

Równość

Stowarzyszenie
im. Tadeusza Regera

kwartalnik
nr 1/2023
ISSN 2081-4518

Starość



- 2 **Silvers na rynku pracy** *Magdalena Madzia*
- 5 **Konflikt pokoleń czy konflikt klas?** *Paweł Miech*
- 8 **By godności stało się zadość** *Mateusz Merta*
- 12 **Starość bez biedy?** *Maciej Szlinder*
- 14 **Już teraz czas na decyzje
o przyszłych pokoleniach** *Paulina Matysiak*
- 16 **Podmiejski sen stanie się koszmarem?
Starość na suburbiach** *Filip Górski*
- 23 **Czyją twarz ma bieda?** *Magdalena Okraska*
- 26 **DPS-y smutku** *Barbara Słania*
- 30 **Azja i Afryka na progu
demograficznej rewolucji** *Adrianna Zipper*
- 34 **Żółty laurowy liść** *Bartosz Klimas*
- 38 **O wieku nieodwracalnie dojrzałym** *Elżbieta Jabłońska*

Aktualny numer kwartalnika „Równość” poświęcony jest tematyce starości. Wszyscy pragniemy przeżyć starość w godnych warunkach, ciesząc się dobrym samopoczuciem, zdrowiem i bezpieczeństwem. Wiemy jednak, że taka wizja podeszłego wieku stanowi wyzwanie ze względu nie tylko na zmiany demograficzne, ale także na większe zapotrzebowanie na rozwiązania, które zabezpieczą tę starość. Jesień życia nie dla wszystkich będzie złota, a raczej zimna i przykra jak listopad. Dlatego też w tym numerze skupiamy się na diagnozowaniu co niektórych problemów starości i szukamy rozwiązań.

Numer otwiera tekst Magdaleny Madzi o sytuacji seniorów na rynku pracy. Paweł Miech z kolei pisze o stereotypach, które przesłaniają nam obraz innego konfliktu niż ten pokoleniowy. Mateusz Merta odwołuje się do historii, aby pokazać, że to, co dzisiaj uważamy za standard, kilkadziesiąt lat temu było rewolucyjnym myśleniem. Maciej Szlinder pisze o koncepcji emerytur obywatelskich. Polecamy zachować kolejność czytania tych tekstów – wiemy, jak trudno wielu osobom przełknąć hasło „wszystkim po równo”.

Do numeru zaprosiliśmy także posłankę Paulinę Matysiak, aby podzieliła się z nami swoją diagnozą problemów ze starością, i o dziwo, nie ma w jej artykule wiele na temat samego zdrowia. Filip Górski krytycznie odnosi się do wizji starości na suburbiach i tłumaczy, czym jest *retrofitting*. Magdalena Okraska odpowiada na pytanie: *Czyją twarz ma bieda?*, a Barbara Słania opisuje sytuację DPS-ów i innych „domów opieki”.

Jeśli myślicie, że starzejące się społeczeństwo to problem jedynie Europy, to zainteresuje Was tekst Adrianny Zipper o demograficznej rewolucji w Azji i Afryce. Natomiast w artykule Bartosza Klimasa znajdziecie sugestie, w co samorządy mogłyby zainwestować, aby zabezpieczyć przyszłość seniorów.

Na koniec publikujemy tekst Elżbiety Jabłońskiej *O wieku nieodwracalnie dojrzałym*, który pozwoli lepiej zrozumieć i docenić wyzwania, jakie niesie ze sobą starość, oraz stanie się inspiracją i źródłem wskazówek w radzeniu sobie z nimi.

Zapraszamy do lektury!
Katarzyna Gasparska

Magdalena Madzia

Silversni na rynku pracy

Grupa 50+ nie ma łatwo na rynku pracy. Tylko z powodu wieku uważani są za mniej wydajnych oraz niechętnych do zmian i nauki nowych rzeczy. A jak jest faktycznie?

Faktem jest, że wśród osób 50+ odnotowuje się największe bezrobocie. Wynika to w dużej mierze ze stereotypowego postrzegania kandydatów z tej grupy wiekowej przez pracodawców oraz wynikającego stąd nierównego traktowania.

Tymczasem „łatki” i fałszywe przeświadczenia dotyczą nie tylko silversów – jak obecnie określa się najstarsze pokolenie na rynku pracy – ale również generacji Z, czyli tych dopiero rozpoczynających życie zawodowe. Co ciekawe, najmłodsza grupa kandydatów postrzegana jest jako ta

z najmniejszym doświadczeniem, cechująca się największą rotacją, wysokim poziomem „roszczeniowości” i mniejszą lojalnością. A jednak to silvers, którzy często są przeciwieństwem osób wchodzących na rynek pracy, mają największe problemy ze znalezieniem zatrudnienia. Do przedstawicieli pokolenia Z, kojarzonych z powiewem świeżości, przebojowością, energią, znających języki, kierowane są programy rozwoju i plany awansów. Tymczasem ci, którzy w niektórych obszarach mogliby pełnić rolę mentorów, określani są jako nieproduktywni, z niską motywacją do pracy i niechętni do podnoszenia kwalifikacji.

Aktywizacja pracowników 50+. Jak mądrze ich chronić?

Stereotypy i łatki krzywdzą obie wymienione grupy zawodowe, ale nie w sposób jednakowy. Dyskryminację pracowników powyżej 50 r.ż. pogłębiają obowiązujące przepisy, które przynajmniej w założeniu miały pomóc, takie

jak ochrona przed zwolnieniem na 4 lata przed osiągnięciem wieku emerytalnego.

Perspektywa, jaką kreślą przed sobą rekruterzy, czyli taka, w której będą zmuszeni zatrudniać przyszłego emeryta, skutecznie zniechęca do przyjmowania do pracy osób starszych. Trudno jest chociażby przewidzieć, jak będzie się rozwijać przedsiębiorstwo, czy firma otrzyma lub utrzyma zlecenia bądź czy dany kandydat – bez względu na wiek – będzie się sprawdzał na nowym stanowisku. Przepis ten, wynikający z art. 39 Kodeksu pracy, został stworzony w czasach, kiedy nie mieliśmy problemów z niżem demograficznym, rynek pracy rządził się innymi prawami, a sytuacja polityczno-gospodarcza zarówno w makro-, jak i mikroskali była zupełnie odmienna. Zadając sobie zatem pytanie: na ile ten przepis dziś pomaga, a na ile utrudnia dostęp do rynku pracy osobom w wieku 50+?

Tymczasem powinniśmy szybko i radykalnie zmienić



Il.: Julia Klimkiewicz

nie tylko podejście, ale być może i rozwiązania systemowe związane z aktywizacją silversów na rynku pracy. To kluczowy kierunek w obecnym stanie demograficznym, w roku, w którym urodziło się najmniej dzieci od dekad, i w czasie, kiedy coraz częściej mówi się o podniesieniu wieku emerytalnego, a dramatycznie niskie statystyki urodzeń zwiększają prawdopodobieństwo takich zmian. Aktywizacja tej grupy pracowników będzie musiała wzrosnąć ze względu na postępujące starzenie się społeczeństwa.

Patrząc z tej perspektywy, kluczowe jest przestrzeganie przepisów prawa pracy, zwłaszcza w zakresie czasu pracy. Pozostawanie na rynku pracy dłużej, a także wizja podniesienia wieku emerytalnego stoją w sprzeczności z fizycznymi możliwościami pracowników. Jeśli ich życie zawodowe opierało się na maksymalnej eksploatacji, braku odpoczynku czy nadmiernie wykorzystywanych przez pracodawcę nadgodzinach, osoby 50 czy nawet 60+ nie będą w stanie pracować. Nie bez wpływu na stan zdrowia pracowników pozostają bowiem uchybienia w przestrzeganiu przepisów BHP, zapewnieniu i stosowaniu środków ochronny osobistej, a także popularne zapisy regulaminów wynagradzania, które uzależniają składniki zmienne od faktu występowania zwolnienia chorobowego. Pracownicy w obawie przed utratą znacznej części wypłaty decydują się w takiej sytuacji pracować pomimo choroby, nierzadko o ciężkim przebiegu.

Znane są jednak firmy, które zdecydowały się wypłacać wynagrodzenie chorobowe w wysoko-

Pozostawanie na rynku pracy dłużej, a także wizja podniesienia wieku emerytalnego stoją w sprzeczności z fizycznymi możliwościami pracowników

ści 100% pensji. Każdy z nas wie, i to najpewniej z autopsji, jak wygląda wydajność w chorobie oraz jak długo trwa rekonwalescencja i dochodzenie do zdrowia, jeśli na czas nie podjęto się właściwego leczenia. Zasiłek w wysokości 80% podstawy wynagrodzenia nikomu nie służy i nikomu się nie opłaca.

Praktyki polegające na uzależnianiu wysokości pensji od stanu zdrowia oraz obniżone do 80% wynagrodzenie chorobowe (podczas gdy w takich sytuacjach potrzebujemy tak naprawdę więcej pieniędzy, np. na leki) powodują nadmierną eksploatację pracowników, pogorszenie stanu ich zdrowia i kondycji psychofizycznej nieproporcjonalne do wykonywanej pracy, nie pozwalają też na skuteczne leczenie zachorowań, które zaniedbane powodują wiele skutków ubocznych w przyszłości.

Żeby móc pracować dłużej... pracujemy krócej

Według danych Eurostatu z 2020 r. ludzie w wieku 50–54 lat stanowili najliczniejszą grupę społeczną w 27 krajach UE. Szacuje się, że do końca 2050 r. udział osób 55+ w populacji przekroczy 40%. Do tego czasu powinniśmy być gotowi na utrzymanie ich aktywności zawodowej. Nie będzie to możliwe bez zdecydowanych zmian prawnych, których pracownicy już oczekują. Zaimplementowane z opóźnieniem w 2023 r. zmiany do Kodeksu pracy wynikające z dyrektyw unijnych, a dotyczące *work-life balance*, to zaledwie plasterki na rany.

Firmy świadome zagrożeń wynikających z przepracowania, w trosce o zadowolenie pracow-

ników, a także ich wydajność i efektywność, już teraz – bez żadnych zachęt – wprowadzają 4-dniowy tydzień pracy. Rozwiązanie to jest oceniane bardzo wysoko, a poparcie dla skróconego tygodnia pracy z roku na rok rośnie.

Partia Razem jako pierwsza złożyła w Sejmie projekt ustawy, który zakłada stopniowe skrócenie normy tygodniowego czasu pracy z przeciętnie 40 godzin do przeciętnie 35 godzin przy zachowaniu dotychczasowej wysokości wynagrodzeń. Byłaby to odpowiedź na ryzyka i zagrożenia, z jakimi będziemy musieli się zmierzyć – dodatkowy czas pracownicy i pracownice mogą spędzić z rodziną i przyjaciółmi, przeznaczyć na odpoczynek, a to przekłada się na poprawę stanu zdrowia i zapobiega wypaleniu zawodowemu. Mniejsze zmęczenie daje też szansę na zwiększenie aktywności fizycznej, ułatwia naukę oraz rozwijanie kompetencji zawodowych. Jak możemy się przeczytać w uzasadnieniu projektu tej ustawy, spodziewanymi skutkami skrócenia czasu pracy są również wzrost wydajności pracy i nieznacznie wyższy poziom zatrudnienia.

Statystyki są nieubłagane: według danych OECD za 2021 r. Polacy pracują przeciętnie 1830 godzin w roku, co stanowi szósty najwyższy wynik wśród wszystkich państw OECD i drugi wśród państw europejskich. Natomiast w badaniu Kantar Millward Brown dla Work Service¹ przeprowadzonym w 2017 r. średni tygodniowy czas pracy ankietowanych pracowników wynosił 45 godzin. Wśród badanych 36,6% wskazało, że pracuje więcej niż kodeksowe 40 godzin na tydzień, a tylko 14,7% – mniej niż

40 godzin w tygodniu. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawia się, jeśli porównamy pracowników zatrudnionych na pełny etat na podstawie umowy o pracę, którzy pracowali średnio 44,2 godziny w tygodniu, z samozatrudnionymi, którzy średnio wypracowują aż 54,9 godziny tygodniowo.

Trudno się dziwić, że poparcie społeczne dla tego projektu już przekroczyło 50%, a podobne rozwiązania wprowadzane w firmach uzyskują wysokie oceny wśród kandydatów i pracowników.

Silwersi – dłaczego trzeba i warto ich zatrudniać

A gdyby tak spojrzeć na silwersów z innej perspektywy?

To wykwalifikowani pracownicy, którzy przez całe życie zawodowe często uzyskali szeroką wiedzę i wyspecjalizowali się w swoich dziedzinach. Ich doświadczenie można wykorzystywać na stanowiskach umożliwiających dzielenie się nim. Jest to także ta grupa zawodowa, która jeśli tylko pozwala na to zdrowie, wcale nie chce odchodzić na emeryturę – lub też nie może sobie na to pozwolić. Zabezpieczenie emerytalne w Polsce należy do najniższych w Europie, a rosnące koszty utrzymania skłaniają do pozostawania w aktywności tak długo, jak to możliwe. Nasi emeryci, zamiast korzystać z zasłużonego odpoczynku, decydują się na wyjazd za granicę, aby opiekować się emerytami w innych krajach, lub po uzyskaniu decyzji o przyznaniu emerytury wracają na dotychczasowe stanowisko u ostatniego pracodawcy.

W chwili obecnej pracodawcy, którzy zatrudniają emerytów, mogą skorzystać jedynie ze znikomej zachęty w postaci zwolnienia z naliczania składek na fundusz pracy (2,45% brutto) oraz na fundusz gwarantowanych świadczeń pracowniczych (0,10% brutto). Pomimo tego, że osoby uprawnione do emerytury nigdy już nie będą uprawnione do renty, nadal zobowiązane są do opłacania składek rentowych. Ulga, jaką byłoby zniesienie tego obowiązku, mogłaby stanowić znaczną zachętę do zatrudniania tej grupy pracowników.

Jedno jest pewne: zmiany systemowe są konieczne. Spadek dzietności i starzenie się społeczeństwa nie pozostawiają złudzeń – dyskryminacja pracowników 50+ musi się skończyć. Podobnie jak bagatelizowanie pojęcia *work-life balance*. Nie od dziś wiadomo, że prewencja jest lepsza niż leczenie. Wydłużenie się średniej długości życia kobiet i mężczyzn oraz lepsza diagnostyka schorzeń nie zrekompensują wieloletnich zaniedbań wynikających z nacisków pracodawców na coraz lepsze wyniki, wyśrubowane normy czy „optymalizację wskaźników absencji chorobowej”.

W rezultacie koszty tylko pozornie ponoszą wyłącznie pracownicy. Więcej świadczeń rehabilitacyjnych i rentowych poprzedzonych jest częstszymi zwolnieniami chorobowymi. To błędne koło, które należy zatrzymać. Właściwie ustawione priorytety, odpowiednia troska o dobrostan pracowników, wprowadzenie skróconego czasu pracy oraz zmiana w postrzeganiu silversów wyznaczają kierunek, w którym trzeba zmierzać – bo na mecie każdy może zyskać. ♦

Paweł Miech

Konflikt pokoleń czy konflikt klas?

Dyskusja o pokoleniach nasycona jest złośliwymi uprzedzeniami. Millenialszydyzą z boomerów, że nie potrafią obsługiwać komputera i nie rozumieją mediów społecznościowych. Boomerzy narzekają na millenialsów i pokolenie Z, bo współczesna młodzież podobno nie chce pracować, a cały swój czas spędza przed ekranami komputerów i smartfonów. Na ile trafne są te stereotypy?

Kategorie pokoleniowe doczekały się swoich bogatych opisów. Za pokolenie Z uważa się osoby urodzone między 1995 a 2012 r. Millenialsy to ludzie urodzeni

szość swojego życia przed epoką Internetu. Dla millenialsów nie był on wszechobecny w dzieciństwie – pamiętają oni epokę sprzed Internetu, nawet jeśli dziś odgrywa on w ich życiu ważną rolę. Generacja Z to już rdenni mieszkańcy cyberswiata, którzy nie znają rzeczywistości sprzed narodzin nowych technologii i nawet trudno jest im ją sobie wyobrazić. Definicje pokoleń nie są jednak ściśle i charakteryzują je swoista konwencjonalność. Przykładowo w internetowych dyskusjach każdą nieco starszą osobę nazywa się boomerem¹.

Stereotypowy boomer to postać jak ze skeczu Monty’ego Pythona, w którym kilku mężczyzn popija drogie wino i wspomina swoją młodość. *Pomyśleć, że 30 lat temu byliśmy tak biedni, że mieszkaliśmy w domu z dziurami w suficie* – mówi pierwszy. Kolejny stwierdza, że nie mieli domu – było ich 20 i mieszkali

Generacja Z jest wysmiewana za swoją fiksację na punkcie technologii, egocentryzm czy skłonność do udostępniania każdego najdrobniejszego wydarzenia w social mediach

w latach 80. i wczesnych 90. Boomerzy z kolei przyszedli na świat w okresie *baby boomu*, czyli po II wojnie światowej, i są pokoleniem wprowadzającym stopniowo schodzącym z rynku pracy, lecz wciąż na nim obecnym i to często w dominujących rolach. Pokolenia odróżniają się od siebie swoją postawą wobec rozwoju technologii. Kluczowe jest tu wynalezienie i rozpowszechnienie Internetu, mediów społecznościowych i smartfonów. Boomerzy przeżyli więk-

w jednym pokoju. Trzeci podkreśla, że nie tylko nie miał pokoju, lecz mieszkał na korytarzu, po czym inny mężczyzna chwali się, że mieszkał w pojemniku na wodę. Licytacja kończy się na tym, który z nich z całą rodziną mieszkał w jeziorze, był tam szczęśliwy i nie narzekał – *nie to, co dzisiejsza młodzież*. Skecz stał się pretekstem do utworzenia grupy na Facebooku, w której

¹ M. Dimock, *Defining generations: Where Millennials end and Generation Z begins*, Pew Research Center, styczeń 2019, <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2019/01/17/where-millennials-end-and-generation-z-begins/> [dostęp: 4.04.2023].

użytkownicy kolekcjonują i wyśmiewają znalezione w Internecie przejawy boomerstwa. Najczęściej są to komentarze, memy i posty nawiązujące do konwencji: „kiedyś to było, a dzisiaj nie jest”. Boomerzy narzekają, że w dawnych czasach nie było spektrum autyzmu, depresji i ADHD. Rodzice bili dzieci pasem i rzekomo nie powodowało to żadnych negatywnych konsekwencji. Boomer publikuje zdjęcia dwójki brudnych dzieci myjących się w miednicy z nostalgicznym komentarzem, jak zdrowa była taka higiena. Inny z kolei pod postem o festiwalu muzycznym narzeka, że kiedyś ludzie nie mówili o nakrywaniu głowy, bo nie było udarów słonecznych. Kolejny udostępnił mem o prodiżu (urządzeniu do gotowania z czasów PRL) i chwalił kabel, którym biła go matka. Pod zamieszczonym memem kil-

ka osób, które były bite kablem w dzieciństwie, wspomina to z żartobliwą aprobatą.

Z drugiej strony generacja Z jest wyśmiewana za swoją fiksję na punkcie technologii, egocentryzm czy skłonność do udostępniania każdego najdrobniejszego wydarzenia na TikToku, Twitterze, Snapchacie, Instagramie i innych mediach społecznościowych. Na pierwszym z nich można obejrzeć prześmiewcze filmiki, w których przykładowo gen Z prowadzi spotkanie w pracy i opowiada: *witajcie kochani, ohh dziękuję Joe, tak uważam, że mój naszyjnik jest wspaniały*. Inną często kojarzoną z generacją Z i wyśmiewaną cechą jest postępowy światopogląd i wrażliwość na kwestie dotyczące sprawiedliwości społecznej. W Stanach Zjednoczonych zjawisko to nazywa się szyderczo „wokeizmem”.

Polskimi przykładami krytycznych głosów nt. tzw. wokeizmu są teksty Marcina Matczaka czy Jana Hartmana, którzy w „Gazecie Wyborczej” z niechęcią odnoszą się do ich zdaniem zbyt progresywnej młodzieży². Zdaniem autorów przesadza ona z poprawnością polityczną i obroną mniejszości, np. ze sprzeciwem wobec transfobii. Papierkiem lakmusowym jest dyskusja o J.K. Rowling: jeśli uważasz ją za transfobkę, jesteś generacją Z, zaś jeśli uważasz, że jest atakowana niesprawiedliwie, zapewne jesteś boomerem lub konserwatywnym millenialsem.

2. J. Hartman, *To nie biedni walczą z bogatymi ani obrońcy przywilejów z ludźmi postępu i wolności. To walczą głupcy i nieuki z ludźmi inteligentnymi*, „Gazeta Wyborcza”, 11 marca 2023 r., <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,29528232,jan-hartman-to-nie-biedni-walczą-z-bogatymi-ani-obrońcy-przywilejow.html> [dostęp: 4.04.2023].

M. Matczak, *To, co dzieje się w sprawie Wojtyły, przypominało mi film z Danielem Craigiem*, „Gazeta Wyborcza”, 15 marca 2023 r., <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,29560458,marcin-matczak-to-co-dzieje-sie-w-sprawie-wojtyly-przypomniało.html> [dostęp: 4.04.2023].



Otwarte jednak pozostaje pytanie, na ile te wywodzące się ze Stanów Zjednoczonych kategorie pasują do polskich realiów. Ich stosowanie czasami wydaje się nieco naciągane. Choć sondaże wskazują, że młodzież jest mniej religijna niż starsze generacje, to jednak wciąż na tle innych krajów jest dość wierząca. Z pewnością żyją w Polsce konserwatywni millednialsi i tradycjonalistyczne osoby z generacji Z, na co dowodem jest chociażby duża popularność Konfederacji w grupie młodych wyborców. Z pewnością nie można więc amerykańskich kategorii bezrefleksyjnie przenosić do Polski. Obraz może być znacznie bardziej zróżnicowany niż w USA zwłaszcza w kwestiach światopoglądowych.

„Za komuny to było”

W polskich warunkach najważniejszym źródłem podziawów pokoleniowych jest aktywność w okresie PRL. Boomerzy pamiętają Polskę Ludową, a jej przeżycie stanowi dla nich kluczowe doświadczenie generacyjne. Kontrast pomiędzy pustymi półkami w latach 80. a sklepami pełnymi towarów po transformacji skłania jedną z grup boomerów do zachwyty nad kapitalizmem. Jej idolem jest Leszek Balcerowicz. Druga grupa z nostalgią wspomina PRL i uważa, że „nie było tak źle, a pod pewnymi względami było nawet lepiej”. Osoby utożsamiające się z takim poglądem są mniej obecne w liberalnych mediach i często określa się jako „homo sovieticus”, jednak wg badań CBOS jest to całkiem liczna grupa, która do Polski Ludowej odnosi się sentymentalnie. Ona również ma swoje

enklawy w Internecie, na których można znaleźć pełne nostalgii grafiki nawiązujące do PRL, często z pozytywnym komentarzem, jakoby „wtedy było lepiej”. W mediach, zarówno tradycyjnych, jak i społecznościowych, najsilniej swoją obecność zaznacza jednak liberalna, antypeerełowska grupa boomerów.

Liberalny boomer krytykuje generację Z za niechęć do pracy,

boomerów. Oczywiście nie należy utożsamiać ich z wszystkimi boomerami – są wśród osoby o odmiennym spojrzeniu.

Kiedy zapytamy o to samo genzetów, obraz relacji pracownika z zatrudniającym rysuje się całkowicie inaczej. Tym, co wydaje się wyróżniać część generacji Z, jest pragnienie pracy, w której pracownicy nie są traktowani jedynie jako „zasoby

Kontrast pomiędzy pustymi półkami w latach 80. a sklepami pełnymi towarów po transformacji skłania jedną z grup boomerów do zachwyty nad kapitalizmem

lenistwo, a młodych ludzi za rzekomo roszczeniową postawę. Taką krytykę wystosowała np. Omenaa Mensah, żona miliardera Rafała Brzoski, która stwierdziła, że dziś młodzi pracownicy co chwilę chodzą na kawkę, a rozmowy kwalifikacyjne rozpoczynają od stawiania swoich warunków³.

Podobne wypowiedzi znajdziemy w wywiadzie z Mariuszem Książkiem, deweloperem Marvipol Development, który stwierdza, że pracownicy się nie angażują, co wiąże się z niżem demograficznym. Książek mówi: *W 100 proc. potwierdzam, że roszczeniowość pracowników jest totalnym problemem dla pracodawców. Kiedyś był inny etos życia, pracy*⁴.

Tak wygląda generacja Z z perspektywy zamożnych

ludzkie”, czyli jako roboty, które mają wykonywać określone zadania, a raczej jako jednostki, które mają emocje, wymagają szacunku i podmiotowego traktowania.

Ciekawy pod tym względem jest TikTok, który uchodzi za platformę popularną zwłaszcza wśród osób z generacji Z. Na TikToku można znaleźć wiele materiałów, które bardzo krytycznie oceniają współczesne relacje w miejscach pracy. Komentujący poruszają np. problem braku równowagi pomiędzy życiem prywatnym a pracą oraz opisują toksyczną atmosferę. W jednym z popularnych nagrań znanej tiktokerki opowiada ona, jak bardzo nie chce mieć kariery, lecz chce po prostu pracy. Nie zależy jej na tym, by awansować w korporacji, by zostać menadżerką czy dyrektorką – zależy jej jedynie na tym, by mieć pracę, za którą może się utrzymać i której nie nienawidzi. Problem w tym, że znalezienie jej wcale nie jest dla niej łatwe. Obecnie znajduje się na bezro-

3 Rozmowa z Omenaa Mensah, *Jestem w ciągłej rekrutacji. Czasem nie wierzę w to, co słyszę*, portal „money.pl”, 19 grudnia 2021 r., <https://www.money.pl/gospodarka/omenaa-mensah-jestem-w-ciaglej-rekrutacji-czasem-nie-wierze-w-to-co-slyszysz-6717067474041728a.html> [dostęp: 4.04.2023].

4 Rozmowa z Mariuszem Książkiem, *„Towarzystwo się rozpierzchło: fitnessy, remonty, pielęgnacje ogrodów”. Twórca Marvipolu Mariusz Książek krytycznie o pracy zdalnej*, „Forbes”, 21 marca 2023 r., <https://www.forbes.pl/biznes/mariusz-ksiazek-ksiazek-tworca-marvipolu-i-jeden-z-najbogatszych-polakow-krytycznie-o-pracy/dwkcq92> [dostęp: 4.04.2023].

bociu, bo w poprzedniej pracy panowała toksyczna atmosfera, a mobbing był tak powszechny, że autorka nagrania miała ochotę popełnić samobójstwo. Gdy oświadczyła szefowej, że pragnie się zwolnić, bo praca źle wpływa na jej zdrowie psychiczne, usłyszała, że nie powinna się tym przejmować.

Innym trendem na TikToku są nagrania odnoszące się do pracodawców boomerów, którzy koszmarnie traktują pracowników – płacą im stawki minimalne, po czym dziwią się, dlaczego nie mogą nikogo zatrudnić.

Burżuj boomer vs. proletariusz Z

Temat rynku pracy pokazuje wyraźnie, że duża część konfliktów pokoleniowych jest tak naprawdę konfliktem pomiędzy różnymi klasami społecznymi. Boomerzy reprezentują establishment, a więc grupę, która ma wyższą pozycję życiową, bo np. posiada nieruchomości i firmy. Boomer częściej niż millenials czy ktoś z generacji Z jest przedsiębiorcą i częściej zasiada na stanowisku, które daje mu władzę. Łatwo narzekać, że młodzi są roszczeniowi, jeśli jest się dyrektorem lub biznesmenem posiadającym mieszkanie spółdzielcze na własność czy dom zbudowany za spleacony kredyt.

Generacja Z natomiast to współczesny proletariat – młodzi ludzie częściej wykonują niższe płatne zajęcia i nie posiadają własnego lokum. Ich pozycja jest słabsza, w związku z czym są bardziej podatni na wyzysk i wykorzystanie przez innych. W takiej sytuacji krytyczne spojrzenie na współczesny kapitalizm wydaje się zupełnie naturalne. ♦

Mateusz Merta

By godności stało się zadość

We współczesnej debacie publicznej temat emerytur stanowi przedmiot coraz silniej angażującej dyskusji. Kryzys demograficzny, zmieniający się rynek pracy i przekształcenia gospodarcze powszechny, oparty na składkach system emerytalny czynią niedostosowanym do realiów społecznych XXI w. W polskich politykach publicznych dyskusje te zwykle koncentrują się wokół tych samych kwestii: trzynastej i czternastej emerytury, włączenia pracujących na „śmiciówkach” w system ubezpieczeń społecznych czy wreszcie pamiętnych wołt rządu Donalda Tuska w sprawie Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przykłady można mnożyć, lecz jedno pozostaje pewne: temat emerytur jest żywy i obecny w polskim życiu publicznym.

Czy doczekamy naszych świadczących? Kto będzie na nie pracował? Ufać instytucjom państwa czy obok ZUS-u samemu odkładać na starość? Te pytania, zadawane na co dzień w polskich domach, dla klasy politycznej powinny mieć charakter absolutnie priorytetowy. Odpowiedzią nie powinny być oczywiście wyłącznie doraźne waloryzacje czy dodatkowe „-nastki”. Budowa trwałej, stabilnej i przewidywalnej polityki emerytalnej to wielkie wyzwanie systemowe,

które musimy z odwagą podjąć. By tego dokonać, musimy sobie odpowiedzieć na trzy pytania dotyczące niedziałającego systemu: jak powstał? dlaczego nie działa? jak możemy go zmienić?

Krew i żelazo – skąd się wzięły emerytury?

Niemcy, ostatnie dekady XIX w. Kapitalizm ery przemysłowej hula już (dosłownie) pełną parą. Gdy koleje, mosty i drogi szatkują senne od tysięcy lat krajobrazy, gdy z małych wiosek wraz z rozwojem przemysłu wyrastają ogromne metropolie, nie do poznania zmieniają się także znane od wieków stosunki społeczne. Nowe zasady gry to zmierzch samozaopatrzeniowych, wielopokoleniowych gospodarstw. Życie w nowych sieciach miejskich uzależnia przetrwanie każdego człowieka od rynku i zasobów pieniądza, jakimi dysponują na nim jego uczestnicy. W kapitalizmie brak pracy to zagrożenie dla zdrowia i egzystencji.

Na marginesie nowego świata niczym fabryczne odpady wyrzucani są kolejni uczestnicy rynkowej gry. Odcięta ręka po fabrycznym wypadku, febra, tyfus, ospa czy wreszcie główna bohaterka naszych rozważań, czyli starość – ryzyka utraty pracy można było wyliczać bez końca. Nie było innego wyjścia, bo w XIX w. brak pracy oznaczał po prostu śmierć. To z niezgody na te urągające człowieczeństwu warunki w Europie zrodził się prężnie działający ruch robotniczy. Powstała w 1875 r. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec żąda już głośno: skrócić czas pracy, chronić życie i zdrowie robotników, zakazać pracy dzie-

ci, zapewnić ludziom godny byt. Postulaty te, choć dziś oczywiste, w tamtym czasie stanowiły wielki dorobek myśli rewolucyjnej.

SPD powstało zaledwie 4 lata po tym, jak słynny niemiecki kanclerz Otto von Bismarck „krwią i żelazem” zjednoczył podzielone dotychczas Niemcy, kreśląc Cesarstwu nową pozycję w europejskim koncercie mocarstw. Jako stary konserwatyista Bismarck wiedział jednak, że nowy narodowy ład nie będzie mógł się utrzymać przy rosnącej radykalizacji zmęczonego uciskiem społeczeństwa. Podobnie jak reszta europejskich elit, „żelazny kanclerz” bronił Cesarstwa i starego porządku. Ograniczając wolność zgromadzeń, prasy i działalności politycznej, wypowiedział on krucjatę przeciwko socjaldemokratom i ruchom robotniczym. Działania te szybko okazały się jednak bezcelowe. W fabrykach i kopalniach, w ciasnych robotniczych osiedlach i suterenach, na dusznych miejskich placach – wrzało. W końcu to prcia robotników i wykutym przez nich żelazem zbudowano zjednoczone Cesarstwo Niemieckie. W tej sytuacji jasna stała się konieczność ustępstw – nowej umowy społecznej kładącej kres opresji z jednej, a rewolucyjnym tendencjom z drugiej strony.

To w tym miejscu zaczyna się nasza historia. 17 listopada 1881 r. w Reichstagu Bismarck ogłasza przełomowy program społecznych reform. Dzień ten rozpoczyna kaskadę koniecznych zmian: powszechne, oparte na składkach ubezpieczenia zdrowotne (1883 r.), wypadkowe (1884 r.), a wreszcie i te na starość (1889 r.) stają się faktem. Choć wspominamy o tym rzad-

ko, przemiany te miały charakter przełomowy. Po raz pierwszy w historii na mocy legislacji uznano prawo człowieka do zdrowia, opieki i godnego życia niezależnie od jego zdolności do pracy; po raz pierwszy w krótkiej historii kapitalizmu człowiek został uznany za coś więcej niż zasób. Emerytury mają w tym kontekście charakter szczególny – starość wszak nie można wyleczyć, a osoby objętej emeryturą przywrócić do pracy w fabryce. Jako wspólnota dzielimy się z osobami starszymi dlatego, że są ludźmi i zasługują na godne życie. Tylko i aż tyle.

Nowe rozdanie

W czasach nam współczesnych system z epoki Bismarcka zdaje się powoli niedomagać. W końcu XIX w. eksplodujący przyrost naturalny czynił go niezniszczalnym. Pytanie o to, kto będzie pracował na emeryturę, wydawało się czystą abstrakcją.

W czasie, w którym strumień młodych pracowników dokładał się do systemu znacznie ponad jego potrzeby, bardziej zasadne było pytanie, kto właściwie będzie te emerytury pobierał – wieku starczego dożywał bowiem ułamek ludności, a świadczenia emerytalne częściej określano jako „ubezpieczenia na wypadek starości”.

Ówczesne realia mocno się zmieniły. Średnia długość życia wciąż się wydłuża, a społeczeństwa (nie tylko zachodnie) się starzeją. Nie da się również przeoczyć postępującego spadku liczby urodzeń, który stawia wyzwanie zachowaniu nawet i prostej zastępowalności pokoleń. Według GUS do 2050 r. w Polsce będzie nas mniej aż o 4,4 mln – to moment, w którym najliczniejszą grupę wiekową stanowić będą osoby w przedziale 60–80 lat. Ogromne wyzwania demograficzne znajdują swoje odzwierciedlenie w trudnych do zaakceptowania decyzjach.



Dokonane w 2013 r. wydłużenie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn dobitnie zachwiało wiarą młodych pracujących na otrzymanie świadczeń w przyszłości. W Polsce spada też zaufanie do samego systemu emerytalnego. 66% Polaków martwi się dziś tym, czy na emeryturze wystarczy im pieniędzy na życie. To zła wiadomość oraz powód, dla którego coraz więcej obywaterek i obywateli skłania się do unikania oskładkowania i przenoszenia swoich oszczędności emerytalnych do sektora prywatnego. Choć dziś większość Polek i Polaków wciąż trzyma je w ZUS, pracodawcy coraz częściej poszukują form zatrudnienia omijających obligatoryjne oskładkowanie. Samozatrudnienie, umowy cywilnoprawne czy brak perspektyw na pełnoprawną

wciąż pozostaje wąska. Proponowane przez nich rozwiązania w zasadzie nie dotyczą istoty problemów, z jakimi mierzy się dziś system. Na jego potrzeby regularnie zaciąga się środki z innych społecznie istotnych funduszy, takich jak Fundusz Pracy czy Rezerwy Demograficznej, a problem niskich świadczeń rozwiązuje się nie u podstaw, lecz doraźnie, za pomocą dodatkowych wypłat. Rozwiązaniem nie jest także prywatyzacja, w której wielu upatruje cech zbawczych. W rzeczywistości kapitałowy system emerytalny jest obciążony ryzykiem większym niż państwowy system składkowy. W niepewnych gospodarczo czasach środki inwestowane przez fundusze emerytalne mogą wyparować w ciągu kilku sekund w wyniku

mi zwyczajami prywatyzacji okaże się garstka udziałowców i właścicieli ubezpieczeniowych korporacji. Prywatyzacja zysków, uspołecznienie biznesowego ryzyka – tak wygląda kapitalistyczna kolektywizacja.

Rozwiązania te są oczywiście wyjątkowo krótkowzroczne. Zachowanie powszechności emerytur oraz prawa do godnego życia i starości, które emerytury gwarantują dziś coraz rzadziej, wymagają stworzenia mechanizmów zabezpieczających przyszłość wszystkich pokoleń. Dróg umożliwiających dotarcie do tego celu pojawia się wiele. Niektóre z nich, jak np. koncepcja bezwarunkowego dochodu podstawowego (który mógłby *de facto* zastąpić świadczenia emerytalne w ich dzisiejszym rozumieniu), stanowi odpowiedź także na inne wyzwania współczesnego świata. Postępująca automatyzacja i rosnąca wydajność produkcji tworzy konieczność stworzenia nowych zasad gwarantujących sprawiedliwy podział wytworzonego przez nowe technologie dobrobytu, a dochód podstawowy stanowi w tej debacie pomysł wysokiego kalibru. Kwestia emerytalna swoje rozwiązanie odnajduje właśnie w debacie o nowoczesnej ekonomii. Przy zastosowaniu dochodu gwarantowanego łatwo wyobrazić sobie emerytury jako świadczenie powszechne, opłacane z budżetu państwa i stanowiące senioralny dodatek do gwarantowanego wynagrodzenia wypłacanego wszystkim obywatelom.

Rozwiązania nie musimy upatrywać zresztą jedynie w dochodzie gwarantowanym. Postulat oderwania prawa do emerytur od pracy ujawnia się także pod hasłem emerytur obywatelskich,

17 listopada 1881 r. w Reichstagu Bismarck ogłasza przełomowy program społecznych reform. Dzień ten rozpoczyna kaskadę koniecznych zmian: powszechne, oparte na składkach ubezpieczenia zdrowotne (1883 r.), wypadkowe (1884 r.), a wreszcie i te na starość (1889 r.) stają się faktem

umowę o pracę to rzeczywistość setek tysięcy pracujących w naszym kraju.

W tych nowych realiach niezależnej od pracy godności i powszechnej sprawiedliwości – doniosłym osiągnięciom XIX-wiecznej walki robotniczej – po raz kolejny grozi zakwestionowanie.

Dokąd możemy zmierzać?

Mimo licznych zagrożeń wyobrażenia prawodawców w zakresie polityki emerytalnej

załamania na rynku. W takiej sytuacji decydenci mogą wybrać albo wielomiliardowy zastrzyk publicznych środków w fundusze prywatne, albo pozostać przy twardych realiach rynku i poświęcić oszczędności życia tysięcy pracujących. Czasem zaś wybór jest niemożliwy, tak jak w trakcie kryzysu z 2008 r., kiedy to prywatne fundusze emerytalne utraciły ponad 5 bln (!) dolarów oszczędności Amerykanów. Nawet jeśli państwo zabezpieczy oszczędności emerytalne z budżetu, jedyn-

których zasady przypominają znane wszystkim świadczenie 500+. Pojawia się oczywiście pytanie, czy byłyby one sprawiedliwe: dlaczego ten, kto nie pracował, ma dostać taką samą emeryturę, co osoba pracująca przez wiele lat? Trzeba jednak zadać także inne pytanie: czyż taka perspektywa nie jest dla nas jako obywateli lepsza? Emerytura pewna, solidna, na dobrym poziomie i gwarantowana przez budżet państwa z każdym rokiem wydaje się pewniejszą lokatą na srebrne lata niż niewydolny system oparty na składkach. W tym miejscu także warto powrócić do XIX-wiecznej walki o prawa socjalne robotników – emerytura była zwycięstwem wielkiej wagi właśnie dlatego, że wartość człowieka oddzielono od jego pracy. Świadczenia na starość to nie prosta kalkulacja, lecz wyjątkowo doniosła decyzja nas wszystkich, społeczeństwa i wspólnoty, o dzieleniu się owocami naszej pracy z tymi, którzy pracować już nie mogą. Godne, dobre życie to przecież prawo każdego bez wyjątku, to fundament naszej demokracji.

Czy chcemy, by motywacją do pracy i aktywności w wieku produkcyjnym była groźba głodu i ubóstwa na starość? Czy w nowoczesnej Polsce, zbudowanej na hasle „Solidarność”, chcemy, by głód i niedostatek faktycznie groziły naszym współobywatelom? W odpowiedzi na te pytania leży dziś podstawa walki o powszechne i odpowiednio wysokie emerytury. Debata o przyszłości ubezpieczeń społecznych to dyskusja o istocie społeczeństwa, w którym będziemy żyć już za kilka dekad i w którym przyjdzie nam się zestarzeć. ♦

**Emerytura
pewna, solidna,
na dobrym
poziomie
i gwarantowana
przez budżet
państwa
z każdym rokiem
wydaje się
pewniejszą lokatą
na srebrne lata
niż niewydolny
system oparty
na składkach**

Maciej Szlinder

Starość bez biedy?

W trakcie pisania tego tekstu na francuskich ulicach dochodzi do masowych demonstracji i protestów przeciwko podniesieniu wieku emerytalnego. Składana przez Prawo i Sprawiedliwość (a następnie dotrzymana w 2017 r.) obietnica cofnięcia dokonanej przez rząd PO-PSL podwyżki tego wieku (z 2012 r.) była jedną z głównych przyczyn zwycięstwa wyborczego tej partii w 2015 r., a także jej utrzymania się przy władzy po wyborach w 2019 r.

Te przykłady to tylko dwa spośród wielu wskazujących na to, jak ważną rolę w społecznej świadomości odgrywa temat systemu emerytalnego. Ten system jest zresztą jedną z tych części polskiego państwa opiekuńczego, która stale podlega kolejnym, mniejszym lub większym, zmianom przynajmniej od końca lat 90. XX wieku. Nie milknie także żarliwa debata zarówno nad jego problematyczną przeszłością, jak i najczęściej rysowaną w katastroficznych barwach przyszłością.

Przekręt emerytalny

Poza manipulowaniem wiekiem emerytalnym całkowitą przebudowę systemu przeprowadził rząd Jerzego Buzka w swojej reformie z 1999 r. Wówczas to system zdefiniowanego świadczenia został zastąpiony przez system zdefiniowanej składki. Tym samym wysokość emerytur uzależniono wyłącznie od sumy

odprowadzanych w przeszłości przez danego emeryta składek oraz oczekiwanej długości dalszego życia. Wcześniejszy system wyliczał wysokość emerytury za pomocą algorytmu, w którym uwzględniano wcześniejsze zarobki i staż pracy, ale także tzw. kwotę bazową, dzięki czemu zmniejszono nierówności emerytalne. W nowym systemie ten mechanizm już nie występuje. Ponadto przeprowadzono częściową prywatyzację emerytur poprzez wprowadzenie tzw. Otwartych Funduszy Emerytalnych.

Reforma obiecująca poprawę zamożności emerytów i spędzanie starości pod palmami w egzotycznych krainach okazała się być może najgorszą z reform rządu AWS-UW (a konkurencja w tym

nieoskładkowanych umowach śmieciowych. W zeszłym roku problem ten dotyczył już 360 tys. osób, a liczba ta gwałtownie rośnie (jeszcze 5 lat wcześniej, w 2017 r., było to 166 tys., a 10 lat temu, w 2012 r. – 36 tys. osób). W związku z tym coraz częściej mówi się o kolejnej całkowitej przebudowie systemu emerytalnego w kierunku tzw. emerytury obywatelskiej.

Każdej i każdemu po równo

Emerytura obywatelska to świadczenie wypłacane wszystkim osobom w danym wieku w tej samej wysokości. Zakłada się, że od przekroczenia wieku emerytalnego celem systemu jest zapewnienie wszystkim obywatel(k)om/rezydent(k)

Emerytura obywatelska to świadczenie wypłacane wszystkim osobom w danym wieku w tej samej wysokości

zakresie jest naprawdę zaciekle). Ta neoliberalna reforma, wspierana przez instytucje finansowe, była niekorzystna dla ogromnej większości emerytów, szczególnie tych o niższych zarobkach. Miała również fatalne konsekwencje dla kobiet – prawie 4 na 5 urodzonych po 1980 r. może w obecnym systemie liczyć jedynie na emeryturę minimalną (która obecnie wynosi 1445 zł „na rękę”).

Co więcej, media od pewnego czasu donoszą o rosnącej liczbie osób, których staż pracy jest niewystarczający (20 lat stażu pracy w przypadku kobiet i 25 lat stażu w przypadku mężczyzn), by uzyskać prawo do emerytury. Jedną z przyczyn tego zjawiska są lata przepracowane na

om życia na poziomie godnego minimum. Żadna starsza osoba nie powinna popaść w biedę bez względu na to, jakie decyzje podejmowała w swoim życiu w zakresie zawodu, pracy czy formy życia rodzinnego i rozrodczości. Emerytury nie są związane z odprowadzanymi składkami (składki ulegają likwidacji) i są finansowane bezpośrednio z budżetu państwa.

Systemy emerytury obywatelskiej funkcjonują w takich krajach jak Kanada, Australia, Nowa Zelandia czy Dania. W Polsce o podobnym pomysśle mówili przedstawiciele różnych środowisk: od liberalnych, takich jak ekonomista (i obecny członek Rady Nadzorczej ZUS

z ramienia organizacji pracodawców) Robert Gwiazdowski i think tank Centrum im. Adama Smitha, przez Janusza Palikota, po Wiosnę Roberta Biedronia i partię Razem. Jednak zarówno konkretny kształt, jak i uzasadnienia tych propozycji bardzo się od siebie różnią.

Centrum im. Adama Smitha zaproponowało wysokość 900 zł dla emerytury obywatelskiej w 2012 r., zaś partia Razem – 1500 zł w 2017 r. Jeśli chcemy wiedzieć, ile wynosiłyby obie propozycje dzisiaj, musimy uwzględnić spadającą wartość złotego, czyli inflację. Gdy to uczynimy, widzimy wyraźnie różnicę między niską, liberalną wersją emerytury obywatelskiej, która w 2023 r. wyniosłaby niecałe 1223 zł (czyli mniej niż emerytura minimalna!), a wersją lewicową, która równałaby się 1977,02 zł. Warto zaznaczyć, że partia Razem proponuje dodatkowo powołanie publicznego funduszu inwestycyjnego (wzorem Danii), który byłby finansowany ze składek pracowników i zapewniał wzrost emerytur o przeciętnie 500 zł – tworząc tym samym II filar systemu emerytalnego. Fundusz ten inwestowałby w niedoinwestowane, choć zyskowne sektory gospodarki, takie jak energetyka czy infrastruktura.

Krytyka i odpowiedź

Postulat emerytury obywatelskiej wzbudza żywe reakcje, także negatywne. Krytyczki i krytycy najczęściej podnoszą następujące argumenty:

„**Nie stać nas na to!**”. To argument, który mówi, że musimy się po prostu pogodzić z tym, że znaczną część społeczeństwa

czeka starość w nędzy lub praca do śmierci (przy rozwiązywaniu problemów systemu wydłużaniem wieku emerytalnego). Ale przecież to, czy jesteśmy w stanie zdecydować się na większe wydatki na rzecz godnych emerytur, jest po prostu wyborem politycznym – odwagą sięgnięcia do kieszeni najzamożniejszych, korporacji, mądrego gospodarowania długiem i bezpośrednią emisją pieniądza albo tchórzostwem wobec silnych i tępym doktrynerstwem w rozumieniu finansów publicznych.

„**Ludzie przestaną pracować**”. To argument podobny do kierowanego wobec zwolenników dochodu podstawowego. I podobnie jak w przypadku takiego dochodu, tak i w kontekście emerytur jest on zupełnie bezpodstawny (zwykle także oparty na uprzedzeniach wobec klas niższych). Poczucie bezpieczeństwa nie powoduje zmniejszenia aktywności ekonomicznej, ale jej zwiększenie, na co istnieją niezliczone przykłady rozma-

itych eksperymentów i badań. Trudno także wyobrazić sobie, że ktoś rezygnuje z pracy zarobkowej lub pracuje (i zarabia) znacznie mniej, bo wie, że będzie miał zapewnione zaspokojenie podstawowych potrzeb, gdy się zestarzeje.

„**Ludzie uciekną w szarą strefę**”. To argument odnoszący się do kwestii motywacji i zachęt. Zgodnie z jego logiką system składkowy, premiujący jednostki, które zarabiają więcej i płacą większe składki na ubezpieczenie społeczne, powstrzymuje przed ukrywaniem dochodów i przechodzeniem do szarej strefy. Jednak postawienie sprawy w ten sposób jest przyznaniem się do kapitulacji instytucji kontrolnych państwa. *De facto* zaś odzwierciedla on jedynie ich wieloletnie niedofinansowanie, które najwyraźniej widać na przykładzie Państwowej Inspekcji Pracy.

Warto się też zastanowić nad podstawowym założeniem obecnego i najpopularniejszego systemu emerytalnego uzależ-



niającego wysokość emerytury od wysokości wcześniejszych składek. Dlaczego wydaje nam się oczywiste, że tak jest, skoro płacenie składki zdrowotnej nie skutkuje lepszym dostępem do lekarza lub wyższym poziomem usług zdrowotnych? Podobnie płacenie wyższych podatków dochodowych nie przekłada się na możliwość jeżdżenia lepszymi drogami niż pozostali obywatele, preferencje dla dzieci w rekrutacji do dobrych szkół ani zwolnienia z opłat za wstęp do parków narodowych. Dlaczego system emerytalny miałby być tutaj szczególnie i wyłączony z uniwersalistycznego charakteru państwa opiekuńczego opartego na zasadzie redystrybucji – większych kosztów ponoszonych przez tych, którym (także dzięki infrastrukturze czy usługom publicznym) udało się zarobić więcej?

Należy zadać także inne pytanie: czy zabezpieczenie emerytalne powinno reprodukcja nierówności wynikające z dochodów wypracowanych w trakcie życia zawodowego? Dlaczego ta część funkcjonowania państwa opiekuńczego ma nie tylko nie zmniejszać nierówności, ale je podtrzymywać, a nawet pogłębiać?

Nieprzekonujące są argumenty wskazujące na konieczność utrzymania różnicy w wielkości konsumpcji, do której emeryci i emerytki przyzwyczaili się w trakcie swojego życia. Podobnie niezasadne są sugestie dotyczące motywacji do pracy, o których wspominałem wyżej. Emerytura obywatelska jest po prostu sprawiedliwym rozwiązaniem, które stawia sobie za cel to, by nikt na starość nie był biedny, i jest w stanie zrealizować ten cel najszybciej. ♦

Paulina Matysiak

Już teraz czas na decyzje o przyszłych pokoleniach

Starzejemy się każdego dnia. Starzejemy się jako społeczeństwo. Z tą oczywistością musimy się nie tylko pogodzić, ale w związku z nią zacząć podejmować decyzje już teraz – z myślą o nas samych i o przyszłych pokoleniach. Przyszłość jest już teraz, tylko nierównomiernie rozłożona – stwierdził kiedyś amerykański pisarz William Gibson. To samo dotyczy przyszłości wszystkich Polek i Polaków.

Fakty są brutalne: z każdym rokiem jest nas coraz mniej. Umieramy, a liczba nowych obywateli jest niewystarczająca. Od ponad 30 lat w Polsce nie ma prostej zastępowalności pokoleń. Kolejne badania przygnębiają jeszcze mocniej: coraz mniej Polek chce mieć dzieci, a perspektywy na nadchodzące lata są porażające: na koniec 2020 r. liczba osób powyżej 60. roku życia wyniosła 9,8 mln i osiągnęła poziom 25,6%. Według prognozy GUS liczba ludności w wieku 60+ w Polsce już w roku 2030 wzrośnie do poziomu 10,8 mln, a w 2050 r. wyniesie 13,7 mln. Osoby te będą stanowiły ok. 40% ogółu ludności Polski. Jeszcze niedawno, w 2005 r., udział osób starszych (powyżej 60. roku życia) w populacji wynosił 17,2%¹. To pokazuje, że wiele

decyzji trzeba podjąć już teraz. Polityki publiczne z jednej strony powinny zachęcać do posiadania dzieci i tworzyć ku temu warunki, a z drugiej organizować życie społeczne tak, by coraz większej liczbie osób starszych żyło się dobrze.

Miasto – przyjazny azyl?

Niezwykle istotny jest sposób, w jaki projektujemy miejsca do życia – jak modernizujemy i rozbudowujemy miasta oraz jak zapewniamy dostęp do usług publicznych (także mieszkańcom mniejszych miejscowości). Skupię się głównie na publicznym transporcie zbiorowym, wcześniej wskazując mankamenty obecnego podejścia.

Polska kocha beton – niestety betonu nie kochają serca starszych ludzi. Wszechobecna „betonoza”, wylewanie asfaltu oraz wycinki drzew i krzewów w linii prostej prowadzą do wyższych temperatur w miastach i tropikalnych nocy. Niewłaściwie zaprojektowane miasta przyczyniają się do ocieplenia klimatu i są szczególnie wrażliwe na jego skutki. Fale upałów (czyli okresy przynajmniej 3 dni, gdy temperatura przekracza 30°C) i tropikalne noce (kiedy nie spada poniżej 20°C) według ekspertów zespołu doradczego do spraw kryzysu klimatycznego przy prezesie PAN w latach 2011–2040 mogą spowodować wzrost umieralności o około 36% ogólnej liczby zgonów dziennych (w trakcie fali upału), a po 2040 r., ze względu na sześciokrotne zwiększenie występowania 5-dniowych fal gorąca, liczba ta w trakcie takich fal może wzrosnąć o ponad 225% w odniesieniu do obecnej

¹ Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Białymstoku, *Sytuacja osób starszych w Polsce w 2020 r.*, Warszawa, Białystok 2021, https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/6002/2/3/1/sytuacja_osob_starszych_w_polsce_w_2020_r.pdf [dostęp: 3.04.2023].

sytuacji¹. Przyszłość, o ile nic z nią nie zrobimy, nie rysuje się w różowych barwach.

Jednym z ważnych czynników, który znacząco ograniczyłby emisję CO₂ i jednocześnie byłby istotny dla polepszenia jakości życia, jest transport zbiorowy. Nie tylko ten w miastach, który usprawnia przemieszczanie się, ogranicza liczbę aut na drogach miejskich (i tym samym zmniejsza korki) oraz zanieczyszczenie powietrza spalinami i hałasem czy poprawia bezpieczeństwo, ale także ten poza aglomeracjami, w mniejszych ośrodkach i na wsiach. To właśnie transport publiczny przedłuża możliwość pozostania osobą samodzielną, która jest w stanie załatwić wszystkie swoje sprawy. Dobrze zorganizowany gwarantuje

nam możliwość skorzystania z naszych konstytucyjnych gwarancji, ale też pozwala na zachowanie aktywności. Autobusem czy pociągiem pojedziemy do sąsiedniego miasteczka na wizytę do lekarza specjalisty, załatwimy sprawę w urzędzie, zrobimy zakupy, spotkamy się ze znajomymi, a w niedzielę pójdziemy do kościoła lub teatru.

W miastach można to osiągnąć poprzez dobre zarządzanie mobilnością, tj. rozwój transportu zbiorowego, promowanie transportu bezemisyjnego (pieszego i rowerowego) czy rozwój systemów współdzielenia, ale też poprzez właściwą politykę przestrzenną, np. redukcję potrzeb transportowych w ramach tworzenia miast zwartych i wielofunkcyjnych, tzw. miast 15-minutowych – takich, w których dojście do urzędu czy do sklepu zajmuje nie więcej niż kwadrans. Choć prawica stara

się ten pomysł ośmieszyć, to przecież nic innego jak koncepcja urbanistyczna, która zakłada dostępność podstawowych usług dla wszystkich mieszkańców w sposób wygodny i niezasochłonny. Pomysł ten jest zresztą popierany przez ekspertów z przywoływanego już zespołu doradczego przy prezesie PAN. I nie ma w nim przecież nic rewolucyjnego: szukając mieszkania, sprawdzamy, jak daleko znajduje się ono od naszego miejsca pracy i czy w pobliżu jest sklep, szkoła, przystanek autobusowy, poczta, przychodnia, punkty usługowe itd. To całkowicie normalne – jesteśmy racjonalni i pragmatyczni, więc chcemy żyć wygodnie. Transport zbiorowy taką wygodę zapewnia.

W przypadku autobusu czy kolei kluczowe są: dogodny rozkład jazdy, czas przejazdu, komfort podróży i cena biletu. To na nie patrzymy w pierw-

¹ Komunikat 04/2021 interdyscyplinarnego zespołu doradczego do spraw kryzysu klimatycznego przy prezesie PAN na temat zagrożeń miast wobec kryzysu klimatycznego, <https://klimat.pan.pl/zagrozenia-miast-w-kryzysie-klimatycznym/> [dostęp: 3.03.2023].



Il.: MiyaQ - z Pixabay

szej kolejności jako podróżni. Z perspektywy osób starszych, mieszkających poza aglomeracjami, decydująca jest pewność, że autobus zatrzyma się na przystanku w ich gminie, że będzie to autobus niskopodłogowy, do którego wygodnie wsiądą, oraz że nie zapłacą majątku za bilet do stolicy powiatu.

W miejscowościach rozproszonych, o wielkiej powierzchni i niskim poziomie zaludnienia, gdzie nie sprawdzi się jeżdżący regularnie autobus, rozwiązaniem może być transport dostosowany do potrzeb, tj. transport na żądanie. Już teraz testuje się taką opcję w kilku gminach w województwie zachodniopomorskim. Pilotaż prowadzą Wierzchowo, Międzyzdroje i Golczewo. To oczywiste, że wraz z miejscem zamieszkania nie znikają przecież potrzeby korzystania z różnych usług: seniorzy dalej będą musieli pojechać do lekarza, załatwić sprawę

6:00 do 22:00, a w weekendy od 9:00 do 20:00 (poza dniami świątecznymi). Widać jednocześnie, że transport musi być elementem szerszego, dobrze przemyślanego systemu usług publicznych. Bo transport to nie wszystko – trzeba jeszcze działających i dostępnych przychodni, placówek kultury czy innych miejsc, które są zależne od rządu, samorządu czy organizacji pozarządowych. Żeby móc dojechać do szkoły, musi istnieć nie tylko autobus, ale również sama placówka oświaty.

Transport zbiorowy – nie tylko seniorzy

Nie ma wątpliwości, że myślenie o usługach publicznych i o tym, jak projektujemy miasta i miejscowości, musi być spójne ze zmianami zachodzącymi we współczesnym świecie oraz prognozami dotyczącymi przyszłości. Dziś, kreując usługi

Filip Górski

Podmiejski sen stanie się koszmarem? Starość na suburbiach

Exodus z miasta nie jest nowym zjawiskiem. Chęć zamieszkiwania z dala od dużych skupisk ludzkich notowano już w starożytności. Niezależnie od tego, czy w miastach bardziej obawiamy się fal upałów i pandemicznych lockdownów, czy może kierują nami ceny nieruchomości lub względy prestiżowe, część z nas wierzy, że dom pod miastem przyniesie wytchnienie. Poszukiwanie szczęścia poza terenem zurbanizowanym nie jest jednak skazane na sukces, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę naturalny przebieg życia człowieka. Co więcej, niektórzy po latach spędzonych na przedmieściach wracają – ale czy to oznacza, że w mieście obędą się bez problemów?

Wielokrotnie przyjeżdżam w rodzinne strony, ogarnia mnie smutek. Podczas tych krótkich pobytów zatrzymuję się na parę dni w moim dawnym domu na dalekich, dysfunkcyjnych przedmieściach Gdańska, gdzie w dalszym ciągu mieszkają rodzice z bratem. Ja wyfrunąłem z gniazda parę lat temu i koniec końców osiedliłem się w Warszawie. Brat został na studia w Trójmieście, ale po głowie chodzi mu wyjazd na drugi koniec świata i jest bli-

Polityki publiczne z jednej strony powinny zachęcać do posiadania dzieci i tworzyć ku temu warunki, a z drugiej organizować życie społeczne tak, by coraz większej liczbie osób starszych żyło się dobrze

w urzędzie, wypożyczyć książki w bibliotece czy zrobić zakupy.

Jak to działa np. w Wierzchowie? Bus kursuje między miejscowościami gminy Wierzchowo do wybranych przystanków w Złocieńcu i Czaplunku. Żeby z niego skorzystać, trzeba go po prostu zamówić (przez wykonanie telefonu bądź aplikację), opłacić i pojechać! Proste, prawda? Co ważne, kursy odbywają się w dni powszednie w godzinach od

publiczne, trzeba myśleć długofalowo i z wyprzedzeniem – patrzeć w przyszłość, ale decyzje podejmować już teraz. W sercu tego myślenia, uwzględniającego starzenie się Polski, musi być polityka transportowa jako część systemu usług publicznych. Chodzi nie tylko o dzisiejszych seniorów, ale też o pokolenie obecnych 40- i 50-latków, którzy muszą mieć pewność, że za kilka dekad nie będą skazani wyłącznie na siebie. ♦

ski realizacji swoich planów. Gdy myślę o mamie i tacie w przeszłości – starszych, potencjalnie schorowanych, zmuszonych radzić sobie samotnie z wielkim domem i ogrodem, w oddaleniu od lekarza i sklepów – łyżę cisną mi się do oczu. Ale mam też w sobie sporo złości – no bo kurczę, kto na to wszystko pozwolił?

Nie tak miał wyglądać polski sen pokolenia naszych ojców i matek. Przeniesiony z Zachodu wzorzec życia mieszczaucha – dom na przedmieściach, własne auto, weekendowa konsumpcja w galeriach handlowych – choć w krajach rozwiniętych odchodził już do lamusa, u nas od lat 2000. święcił triumfy, ale podlegał też modyfikacjom względem pierwowzoru. Obrzeża polskich miast obrosły pseudodworkami, nowoczesnymi stodołami i wszystkim tym, co było w stanie pomieścić marzenia o własnej niby-sielskiej przestrzeni, w której można budować rodzinne szczęście. Istotną rolę w tym procesie grały też względy ekonomiczne. Niestety, suburbanizacja przebiegała (i przebiega) nad Wisłą dość chaotycznie. Nie zobaczymy w Polsce wielu osiedli domków zaprojektowanych ze smakiem – budynków w podobnej stylistyce, z przestrzenią zaplanowaną pod szkoły, przychodnie i sklepy.

Stan na dziś

Liberalne, bardzo ogólne miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego (lub ich brak) zrobiły swoje. W przypadku budownictwa deweloperskiego mamy w Polsce bardzo często tzw. urbanistykę łąnową, czyli wąskie, dawniej rolne działki z poprowadzoną wzdłuż nich

Lista spełnionych „warunków przetrwania” na przedmieściach będzie się kurczyć z biegiem lat. Im starsi jesteśmy, tym bardziej schorowani, mniej sprawni, mniej mobilni, często i mniej zamożni, a przez to wszystko mniej samodzielni się stajemy

długą, ślepą ulicą obsługującą jeden lub maksymalnie dwa rzędy identycznych bliźniaków, domków szeregowych bądź jednorodzinnych (na terenach bliższych miastu w takim układzie występują nawet bloki). Wystarczy odrobina wyobraźni, by zrozumieć, jakie problemy komunikacyjne może rodzić

Niestety, suburbanizacja przebiegała (i przebiega) nad Wisłą dość chaotycznie

takie ułożenie zabudowań. Wyjazd z tego rodzaju osiedli bywa utrudniony. Nie ma siatki ulic, która rozproszylaby ruch samochodowy równomiernie. Zabudowa przedmieścia opiera się na starym szkieletcie wiejskich, często nieremontowanych dróg i ich asymetrycznych odnogach – nowe osiedla powstają nierzadko w rozproszeniu, w środku pola. Utrudnia to poprowadzenie sensownej

komunikacji publicznej, która mogłaby dowozić mieszkańców do pracy lub szkoły. Brak siatki ulic sprawia też, że pokonując pieszo odcinek z punktu A do punktu B, musimy nieraz nadkładać kilkaset metrów drogi.

Deweloperzy rzadko są obligowani do dodatkowych inwestycji w infrastrukturę, nie

tylko tę drogową, ale i społeczną. Zresztą w wielu przypadkach gmina nie nadaża za jej budowę – obywatele w danym miejscu przybywa szybciej niż miejsc w podstawówkach, ale też możliwości finansowe samorządu podmiejskiego są często niższe niż zasoby miasta-rdzienia aglomeracji. Estetyka nowo powstającej zabudowy również może budzić wątpliwości. Kolorystyka stylów, kolorów elewacji,

pokryć dachów – lokalne prawo najczęściej nie jest zbyt restrykcyjne. Należy jednak zauważyć, że o pewien minimalny standard estetyczny i funkcjonalny dbają niektórzy deweloperzy, a sytuacja szczególnie źle przedstawia się na terenach przeznaczonych w stu procentach pod budownictwo indywidualne. Kiedy kilka hektarów ziemi rozparcelowanych jest na małe pojedyncze działki, żadnemu z właścicieli nie zależy raczej na zagwarantowaniu odpowiednich usług w sąsiedztwie. W efekcie, choć blisko siebie mogą powstawać najbardziej efekciarskie rezydencje, kompleksy zabudowy jednorodzinnej potrafią być prawdziwą pustynią, po której poruszać się pieszo nie tylko jest ciężko (z uwagi na chaotyczny układ ulic i fatalny stan chodników lub ich brak), ale też nie ma po co (bo najbliższy sklep, apteka, piekarnia potrafią być bardzo oddalone).



Warunki przetrwania

Życie w takim miejscu jest w porządku, jeżeli do niego pasujesz – charakterologicznie, pod względem grubości portfela i posiadanych zasobów, sprawności fizycznej i zdrowia. Jeśli masz auto, by dojeżdżać, albo jeżeli go nie masz, ale nie potrzebujesz dużo się przemieszczać, wystarczy ci kurs spóźniającym się, ciasnym autobusem raz na parę dni, to w porządku. Jeżeli wystarczy ci cierpliwości, by kalkulować wszystko – nie tylko czas poświęcony na przebywanie w mieście i na przedmieściu (wieczne „czy zdążę na autobus, który kursuje co godzinę?”), ale też ilość jedzenia, którą musisz kupić, by nie trzeba było później wracać do oddalonego o dwa kilometry sklepu – w porządku. Z mieszkaniem na przedmieściu poradzą sobie również osoby w sile wieku, w dobrej kondycji – wszak utrzymanie w dobrym stanie i porządku całej nieruchomości (zazwyczaj większej niż mieszkanie w bloku) wymaga wysiłku. W końcu jeżeli kochasz przyrodę, lubisz spacerować i nie masz potrzeby przebywania dużo w mieście, to korzyści z życia na przedmieściu, nawet tym dysfunkcyjnym, mogą przysłonić potencjalne wady (przynajmniej przez jakiś czas). Z doświadczenia wiem jednak, że po kilku latach nawet najpiękniejsze widoki zostają niekiedy przysłonięte nowym szeregowcem, a malownicze stawy – zasypane piachem z sąsiedniej budowy.

Sprawa komplikuje się, gdy coś z tej układanki wypada. Dajmy na to – łamiesz nogę. Jeżeli mieszkasz z rodziną (co prawdopodobne), na pewno otrzymasz wsparcie: podwożą

cię do lekarza, zrobią za ciebie zakupy. Nawet jeżeli mieszkasz sam, możesz poprosić o to sąsiadów. Co jednak w sytuacji, jeśli masz 72 lata, nie masz dzieci, a twoi sąsiedzi-rówieśnicy to osoby zniedołężniałe o wiele bardziej niż ty? Do auta nie jesteś w stanie dojść o własnych siłach. Jak się zachowasz?

Wyobraź sobie teraz inną sytuację. Pracujesz ciężko przez kilkadziesiąt lat, by utrzymać dom, który kupiłeś lub wybudowałeś, a także spłacić z żoną

dużych w stosunku do ich liczby mieszkańców).

Lista spełnionych „warunków przetrwania” na przedmieściach będzie się kurczyć z biegiem lat. Im starsi jesteśmy, tym bardziej schorowani, mniej sprawni, mniej mobilni, często i mniej zamożni, a przez to wszystko mniej samodzielni się stajemy. Przedmieścia-monokultury mieszkaniowe – z daleką drogą do najbliższego sklepu, lekarza, gabinetu rehabilitacyjnego, ale też ze słabą siecią wsparcia (ze

Istnieje zatem ryzyko, że powrotnictwo stanie się trendem zajmowania centrów przez osoby bogatsze, trendem de facto gentryfikacyjnym – a nieruchomości na przedmieściach po powrotnikach będą nabywały osoby z niższej klasy średniej, powielające stary model zamieszkiwania (tzw. podmiejski sen).

kredyt, który zaciągnęliście na tę nieruchomość, ale przechodzisz na emeryturę, która okazuje się niska – nie pozwala ci ona na prowadzenie życia na dotychczasowym poziomie. Musisz wybrać: jedzenie i leki czy ogrzewanie domu? W budynku jest sześć pokoi, a ty z żoną zajmujecie de facto tylko trzy – dzieci już dawno się wyprowadziły. Co robisz?

Zagrożenia można mnożyć i dodać do nich chociażby szczególne narażenie na urazy przy pracach domowych i ogrodowych (przy założeniu, że większości polskich emerytów z klasy średniej nie byłoby stać na zatrudnienie pomocy do utrzymywania obiektów tak

względem na „pokoleniowość” osiedli, starzenie się mieszkańców w podobnym tempie, brak miksu społecznego/demograficznego) – mogą stać się pułapką dla seniorów. W praktyce: miejscem, gdzie będzie się umierać szybko i samotnie.

Ucieczka?

Nic więc dziwnego, że część mieszkańców przedmieść myśli o sprzedaży lub wynajęciu domu i przeniesieniu się do miasta (albo po prostu opuszczeniu dotychczasowego miejsca zamieszkania). Doświadczenia takich osób zebrała i opisała socjolożka z Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Katarzyna

Kajdanek – jej książka *Powrotnicy. Reurbanizacja w perspektywie przebiegu życia*¹ to prawdopodobnie jedno z pierwszych i bardziej kompleksowych podejść do tego zagadnienia w Polsce. Oprócz powrotników-seniorów Kajdanek wskazuje również inne grupy. Jedną z nich stanowią ludzie aktywni zawodowo pracujący w mieście, którzy na dojazdy marnują sporą część dnia. Są sfrustrowani, bo w mieście zostali znajomi, a tryb życia sąsiadów nie współgra z ich zainteresowaniami, w dodatku podmiejskie osiedla to dla nich głównie „sypialnie”, bez atrakcji i miejsc rekreacji. Powrotnicze postawy przejawiają również nastolatki-wie oraz studenci, którzy uczą się w mieście, a których z powodu miejsca zamieszkania omija spora część życia towarzyskiego, bo ich „rozkład dnia” zależy od rozkładu rzadko kursującej komunikacji podmiejskiej. Granice nie w każdym przypadku są tak wyraźne – z pewnością znaleźć można osoby, dla których „przedmiejskie doświadczenie” i późniejsza ucieczka to bardziej złożone procesy, motywowane dodatkowo innymi czynnikami.

Należy jednak zauważyć, że na ponowne osiedlenie się w mieście decydują się osoby względnie zamożne. W jednym z wywiadów Kajdanek zwraca uwagę: *Powrotnicy z suburbiów, z którymi rozmawiam, wracają teraz do miast, ponieważ są w komfortowej sytuacji ekonomicznej i mogą sobie na to pozwolić. Mieszkali w domu pod miastem i spłacali za niego kredyt, ale pracują w takich zawodach, że nie było dla nich problemem, by w ciągu 10 czy 15*

*lat odłożyć też na nową nieruchomość. Gdy dochodzą do wniosku, że minusy domu na przedmieściach przewyższają już plusy, po prostu się przeprowadzają. Nie jest też dla nich problemem dom na przedmieściach wynająć i za te pieniądze opłacić koszty mieszkania na Żoliborzu czy na Saskiej Kępie w Warszawie*². Istnieje zatem ryzyko, że powrotnictwo stanie się trendem zajmowania centrów przez osoby bogatsze, trendem de facto gentryfikacyjnym – a nieruchomości na przedmieściach po powrotnikach będą

możliwość. Spójrzmy na przykład kraju, gdzie przedmieścia również bywają dysfunkcyjne, ale powoli zaczynają przybierać bardziej ludzki charakter.

USA to państwo, w którym suburbanizacja osiągnęła niespotykaną skalę (przynajmniej do ostatnich dekad XX w.). Jak podaje w swoim artykule³ Bartłomiej Sroka z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów, pierwsze sygnały końca tego trendu w Stanach Zjednoczonych pojawiły się w minionym dziesięcioleciu. Zgodnie z wyli-

Alternatywą dla ucieczki z przedmieść może być więc przyjęcie przez przedmieścia małomiasteczkowej lub wiejskiej tożsamości i sposobu funkcjonowania

nabywały osoby z niższej klasy średniej, powielające stary model zamieszkiwania (tzw. podmiejski sen). Czy jesteśmy skazani na taką rzeczywistość?

Naprawa

Z przedmieść możemy wyjechać, ale one zostają – nie tylko jako przeżycie w człowieku, ale też w sensie fizycznym. Dysfunkcyjne suburbia to setki kilometrów kwadratowych zabudowy, połączone trwale przekształconego terenu i miliardy zainwestowanych złotych, które jeszcze długo mogą pracować na szczęście (a może traumy) swoich mieszkańców. Czy da się uzdrowić przedmieścia? Przebudować je w taki sposób, by były lepszym miejscem do życia, również dla osób starszych? Tak, są takie

ceniami Instytutu Brookingsa w okresie 2010–2011 51 największych miast metropolitalnych USA rozwijało się szybciej niż ich obszar funkcjonalny (suburbia). W przypadku Stanów Zjednoczonych zmierzch suburbanizacji oznacza powrót do klasycznego postrzegania rozwoju miast, co przekłada się na traktowanie przedmieść jako małych miasteczek.

Kentlands w stanie Maryland oraz Seaside na Florydzie (ostatnie znane z filmu *Truman Show*) to jedne z pierwszych małomiasteczkowych realizacji, które powstały w nurcie tzw. nowej urbanistyki. Kształt tych projektów wynikał z obserwacji tradycyjnej zabudowy, typologii pierwszych osiedli i domostw współczesnych Stanów Zjednoczonych oraz ich charakteru. Nowe, ale „tradycyjne” osiedla,

² U. Schwarzenberg-Czerny, *Dr hab. Katarzyna Kajdanek: komu zle na przedmieściach*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/mojemiasto/1762810,1,dr-hab-katarzyna-kajdanek-komu-zle-na-przedmieściach.read>.

³ B. Sroka, *Suburbialna małomiasteczkowość. Jak uzdrowić przedmieścia?*, <https://www.gov.pl/web/wuf1/suburbialna-malomiasteczkowosc-jak-uzdrowic-przedmieścia>.

¹ K. Kajdanek, *Powrotnicy. Reurbanizacja w perspektywie przebiegu życia*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2022.

w przeciwieństwie do jednorodnych i samochodocentrycznych amerykańskich przedmieść, są przyjazne pieszym, dobrze skomunikowane (mają gęstą sieć przystanków komunikacji zbiorowej) i dysponują ofertą wielu usług (w zasięgu 5-minutowego spaceru). Po przedmieściu-miasteczku łatwiej jest się poruszać nie tylko dzięki układowi ulic bez wielu sięgaczy oraz atrakcyjnym przestrzeniom publicznym, ale też z powodu dominant – obiektów o charakterystycznej architekturze lub funkcji, które pełnią rolę punktów odniesienia w wędrówce. Przedmieście-miasteczko zbudowane w oparciu o zasady nowej urbanistyki zawiera w sobie nie tylko rzędy domów, ale też np. pasaż handlowe, szkoły, kościoły, kompleksy sportowe, lokale gastronomiczne. Życie w kompaktowym małym miasteczku – dobrze skomunikowanym z głównym miastem, ale jednocześnie zapewniającym wysoką jakość życia i kameralność – może być atrakcyjne dla osób w każdym wieku.

Nowa urbanistyka to nie tylko budowanie na surowym korzeniu z dbałością o wyżej wymienione elementy. Do „małomiasteczowości” adaptowane są również już wcześniej istniejące przedmieścia. Stosowane w tym kontekście określenie *retrofitting* obejmuje zarówno zmianę (dodanie) funkcji, zagęszczanie zabudowy, jak i zazielenianie przestrzeni. Zajmująca się tym tematem amerykańska architektka i urbanistka Ellen Dunham-Jones⁴ przytacza m.in. przykład podmiejskiego centrum

handlowego w Saint Louis, które uczyniono przestrzenią dla sztuki – mieszczą się tam pracownie, sale dla grup teatralnych i tanecznych. Niektóre hipermarkety stają się natomiast kościołami, szkołami, bibliotekami integrującymi lokalną społeczność. Kluczowe okazują się też parkingi. Im starsze, a więc bardziej oddalone od nowych granic terenu podmiejskiego przedmieścia, tym atrakcyjniejsze jako potencjalne działki budowlane z uwagi na większy popyt na nieruchomości. To, co kiedyś opłacało się urządzić jako wielki parking na powierzchni (na amerykańskich przedmieściach jest ich naprawdę dużo, szczególnie w otoczeniu wielkich centrów handlowych), dziś rynkowo domaga się lepszego zagospodarowania. Najstarszym przykładem takiej ewolucji jest Mashpee Commons w Massachusetts – kompleks budynków usługowych zaprojektowany w stylu starych miast Nowej Anglii, wybudowany w miejscu parkingów wokół centrum handlowego z lat 60. XX w. Przekształcenia obejmują również powstawanie nowych budynków biurowych i mieszkalnych – po przyłączeniu przedmieść Waszyngtonu do sieci metra właściciele parkingów uznali, że nie są one już aż tak potrzebne, więc zdecydowali się na inwestycję w wielofunkcyjną, kilkupiętrową zabudowę wokół stworzonej siatki ulic. Nowe kwartały zabudowy w tym i wielu innych miejscach dają amerykańskim przedmieściom prawdziwe centra, których wcześniej nie posiadały.

Trzeba jednak zaznaczyć, że *retrofitting* przedmieść w USA w większości przypadków nie ma charakteru systemowego – nie

jest kompleksowy, a punktowy i polega na tworzeniu przyjaznych pieszym enklaw małomiastekowego stylu życia w przestrzeniach, których dotychczasowy poziom zagospodarowania został uznany przez właścicieli za przynoszący mało dochodów. Brakuje więc w urzędach miast strategicznego namysłu nad tym, gdzie i jak zagęszczać, a gdzie tego nie robić – zamiast tego mamy indywidualne decyzje biznesowe inwestorów. Zdarzają się jednak samorządowe programy wykupu lub wymiany gruntów. Ciekawym przykładem wydaje się Minneapolis, gdzie na miejscu obumarłego centrum handlowego miasto przywróciło mokradła; te z kolei przyciągnęły do okolicy inwestorów skuszonych perspektywą „działek nad jeziorem”.

Pozostałe alternatywy

Paradygmat małego miasteczka jako środowiska idealnego do przeżywania starości, także tej trudnej, przyświecał m.in. twórcom ośrodka opieki nad osobami z demencją w holenderskim Weesp (mieście włączonym w granice Amsterdamu). Ośrodek składa się z kilku budynków ułożonych względem siebie tak, by przestrzenie pomiędzy nimi przypominały uliczki. W poszczególnych pawilonach znajdują się sklepy, salon fryzjerski, restauracja, kawiarnia, teatr – miejsca, gdzie pacjenci mogą pójść, by „kupić” produkt lub usługę, której potrzebują. Zakwaterowani są natomiast w domach urządzonych w różnych stylach. Twórcy ośrodka chcą w ten sposób umożliwić im życie najbardziej zbliżone do tego, które znają z przeszłości.

⁴ E. Dunham-Jones, *Retrofitting suburbia*, https://www.ted.com/talks/ellen_dunham_jones_retrofitting_suburbia.

Skutek? Mieszkańcy ośrodka mają więcej wigoru, bo dużo się ruszają i dłużej utrzymują dobrą kondycję, są także mniej agresywni i niezadowoleni, co często zdarza się w innych ośrodkach. Centrum jest również otwarte na udział społeczności lokalnej w niektórych aktywnościach.

Budowanie od zera miasteczekopodobnych kompleksów dla osób bardzo schorowanych albo nowych suburbiów w formie małych miasteczek dla ogółu populacji może brzmieć atrakcyj-

nie. Na potrzeby konkursu „Futuwa. Jak będziemy mieszkać w Warszawie przyszłości?” nasz interdyscyplinarny zespół stworzył projekt artystyczny⁵ opierający się na uniwersum Warszawy przyszłości. Podjęliśmy próbę spekulacji, jak może wyglądać świat, który w końcu zacznie płonąć, gdy niesprawiedliwość osiągnie swoje limity, ale też ćwiczenia z tego, jakie rozwiązania możemy wdrożyć już dziś, by uczynić życie w mieście lepszym. Nasze

suburbia. Niektórzy z seniorów organizowaliby się, by świadczyć sobie różne usługi opiekuńcze wewnątrz i na zewnątrz społeczności – wykorzystywano by w tym celu niektóre domy, które opustoszały. Naprawa przedmieść następowałaby zatem przez dodanie im nowych funkcji – rolniczej i przemysłowej, co przy jednoczesnym ich skurczeniu dałoby efekt ruralizacji (upodobnienia się do obszaru wiejskiego i przyjęcia wiejskiego stylu życia). Alternatywą dla ucieczki z przedmieść może być więc przyjęcie przez przedmieścia małomiasteczkowej lub wiejskiej tożsamości i sposobu funkcjonowania.

Fetyszizowanie miasta ma swoją drugą stronę: to, że suburbia mogą stać się pułapką dla osób starszych, wcale nie oznacza, że zwarte miasta nią nie będą

nie, ale warto zejść na ziemię – być może najpierw trzeba by się zająć tym, co już dziś mamy. *Retrofitting* istniejących dysfunkcyjnych osiedli w Polsce wydaje się być jednak problematyczny. Jak pokazuje przykład USA, kompleksowa przebudowa źle zagospodarowanych przedmieść to duże wyzwanie, na pewno nie na jedno pokolenie. Oczywiście, polskie przedmieścia różnią się od tych amerykańskich. Niemniej znając system planowania przestrzennego, należy się spodziewać, że próby dostosowania zabudowy i układów ulic do urbanistycznych ideałów mogą napotykać różne przeszkody natury własnościowej, wiążąc się z wyburzeniami, przesiedleniami, a co za tym idzie – być mało akceptowalne społecznie.

Poparcie radykalnych działań może jednak przybierać na sile w sytuacjach kryzysowych. Z tego samego założenia wyszliśmy w 2021 r. jako kolektyw

uniwersum przedstawiliśmy za pomocą tekstów, kolaży zdjęć, koncepcji urbanistycznej, wizualizacji i nagrań audio. Jedną z wizji dotyczyła przyszłości warszawskich przedmieść po potencjalnej rewolucji obejmującej wiele dziedzin życia: politykę, ekonomię, mieszkalnictwo, ochronę środowiska i klimatu. Założyliśmy, że wyludnione po odpływie młodych powrotników przedmieścia będą zamieszkałe głównie przez pokolenie seniorów z dawnej klasy średniej, którzy pozostali w swoich domach i szukają nowego pomysłu na siebie. Aby przetrwać, będą uprawiać wspólnie małoskalowe rolnictwo na niektórych pustych działkach. Ważny element wykształcającego się tam systemu ekonomicznego stanowiłyby też małe manufaktury, których wytwory miałyby być eksportowane są poza

Epilog

Otwieram drzwi, wychodzę z domu rodziców, biorę w rękę walizkę i zmierzam na przystanek. Wracam do siebie, do miasta. To było kilka fajnych dni, ale dobrze jest jednak na swoim. W ciągu tego pobytu w rozmowach z mamą po raz kolejny dałem upust swoim frustracjom związanym z tym, gdzie mieszka, jak ciężko tu dojechać, jak beznadziejnie się tu żyło i żyje, a także obawom o przyszłość tego miejsca i moich rodziców. Mogę tłuc się z myślami o winie, o odpowiedzialności za tę sytuację oraz obarczać nimi siebie lub bliskich – ale coraz częściej zadaję sobie pytanie: a co, jeżeli mieszkanie na tym nieszczęsnym wygwizdowie po prostu niektórym pasuje, nawet mimo wieku i ograniczeń? To może się nigdy nie zmienić. Optyka powrotnika jest tylko moją optyką – są też inne. Szczególnie, że biorąc pod uwagę historię naszego gatunku, miasto nie jest pierwszym ani

⁵ <https://mieszkamy.futuwa.pl/project/811>

najbardziej pierwotnym habitatem, a o to, czy stanowi optymalną formę osadnictwa, toczyły się i będą toczyć zażarte spory. Poza tym miasto miastu nierówne – inne funkcjonowanie zapewnia kilkutyśięczne kompaktowe miasteczko (wielkością nieodstające od niektórych podmiejskich wsi), a inne życie oferuje milionowa metropolia.

Petytyzowanie miasta ma swoją drugą stronę: to, że suburbia mogą stać się pułapką dla osób starszych, wcale nie oznacza, że zwarte miasta nią nie będą. Istnieje ryzyko, że binarny dylemat – miasto albo nie-miasto – nie ma prostego rozwiązania. Kiedy słyszymy o więźniach czwartego piętra⁶, czyli o seniorach i osobach z niepełnosprawnościami, które z powodu braku wind mają problem z wyjściem z własnego bloku oraz spełnieniem podstawowych potrzeb życiowych; kiedy w centrach miast napotykałyśmy bariery przestrzenne⁷ (tunele podziemne ze schodami, nieoświetlone przejścia dla pieszych na wielopasmowych drogach); w końcu gdy czytamy historie osób dotkniętych ubóstwem energetycznym⁸ zamieszkujących stare, niezmodyfikowane kamienice – możemy zadawać sobie pytanie, co jest determinantą dobrej starości w Polsce: miejsce zamieszkania czy (nie)skuteczne polityki publiczne? ◆

6 M. Suchodolska, *Syndrom czwartego piętra. Tak wygląda starość w bloku bez wind*, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artkuly/980141,syndrom-czwartego-pietra-bloki-bez-windy-starosc.html>.

7 M. Milert, *Wykluczenie przestrzenne to nie tylko bariery architektoniczne* (wywiad z dr inż. A. Labus), <https://klubjagiellonski.pl/2020/12/18/wykluczenie-przestrzenne-to-nie-tylko-bariery-architektoniczne/>.

8 *Narada obywatelska o kosztach energii. Jak można się w nią włączyć i o czym będziemy rozmawiać*, <https://naradaoenergii.pl/wp-content/uploads/2022/04/FINALPodrecznikubostwoenergetyczne.pdf>.

Magdalena Okraska

Czyją twarz ma bieda?

Co jakiś czas w mediach czytamy albo słyszymy: „Bieda ma twarz dziecka”, „Bieda ma twarz młodej kobiety”, „Bieda ma twarz starego człowieka”. Jak jest naprawdę? Które pokolenie doświadcza trwałego ubóstwa najczęściej?

Polska dość łagodnie przeszła przez pandemię, jeśli chodzi o wyniki gospodarcze. Przeszkody na tej stosunkowo równej od 2015 r. drodze pojawiły się dopiero w roku 2022, gdy w II kwartale PKB spadło o 2,3%. Oczywiście jest to spowodowane kilkoma czynnikami, na które nikt z nas, łącznie z rządem, nie ma wielkiego wpływu, bo procesy gospodarcze nie dzieją się w próżni. W tym przypadku

24 tygodniach od lutego saldo przekroczeń granicy ukraińsko-polskiej było dodatnie i wynosiło 1,86 mln. Ponad 1,3 mln Ukraińców uzyskało numer PESEL, w tym 530 tys. dzieci. Ponad milion obywateli Ukrainy wystąpiło o jednorazowe świadczenie na utrzymanie, ponad 400 tys. dzieci z tego kraju otrzymało świadczenie wychowawcze (500+). Ponad 1,2 mln prywatnych osób przyznano świadczenie na zakwaterowanie i żywienia uchodźców. Polska stała się de facto państwem imigracyjnym, z dużym napływem nowych pracowników.

Jak informuje European Anti-Poverty Network (EAPN) w corocznym raporcie pt. *Poverty Watch* za rok 2022, w lipcu 2021 r. inflacja wynosiła 5% rok do roku, a w sierpniu 2022 r. była 3 razy wyższa i wynosiła 16,1%. W lipcu 2022 r. ceny węgla zwiększyły się o 300%. Odczuwana przez społeczeństwo inflacja roczna wynosiła w sierpniu 2022 r.

Systematycznie rośnie też udział ludzi starszych wśród korzystających z pomocy żywnościowej – wynika to jednak moim zdaniem (jako pracownicy struktur pomocy społecznej) z faktu, że obecnie jest więcej programów, w ramach których można taki prowiant pobrać.

chodzi o inflację, która rośnie już od 2021 r., a tempo jej wzrostu znacznie przyspieszyło po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą, oraz o masowy napływ uchodźców właśnie z Ukrainy, zaatakowanej przez Federację Rosyjską. Przyznano im te same uprawnienia do świadczeń na dzieci, osoby zależne i z pomocy społecznej, które mają obywatele polscy. Według danych po

blisko 40%. W maju ubiegłego roku wzrost inflacji w większym stopniu odczuwały rodziny oceniające swoją sytuację materialną jako złą (93%) w porównaniu z tymi oceniającymi ją jako dobrą (52%).

W 2021 r. ubóstwo skrajne zmniejszyło się do poziomu 4,2%, który był zbliżony do tego w 2019 r., gdy nastąpił jego niewielki spadek z 5,4%. Liczba

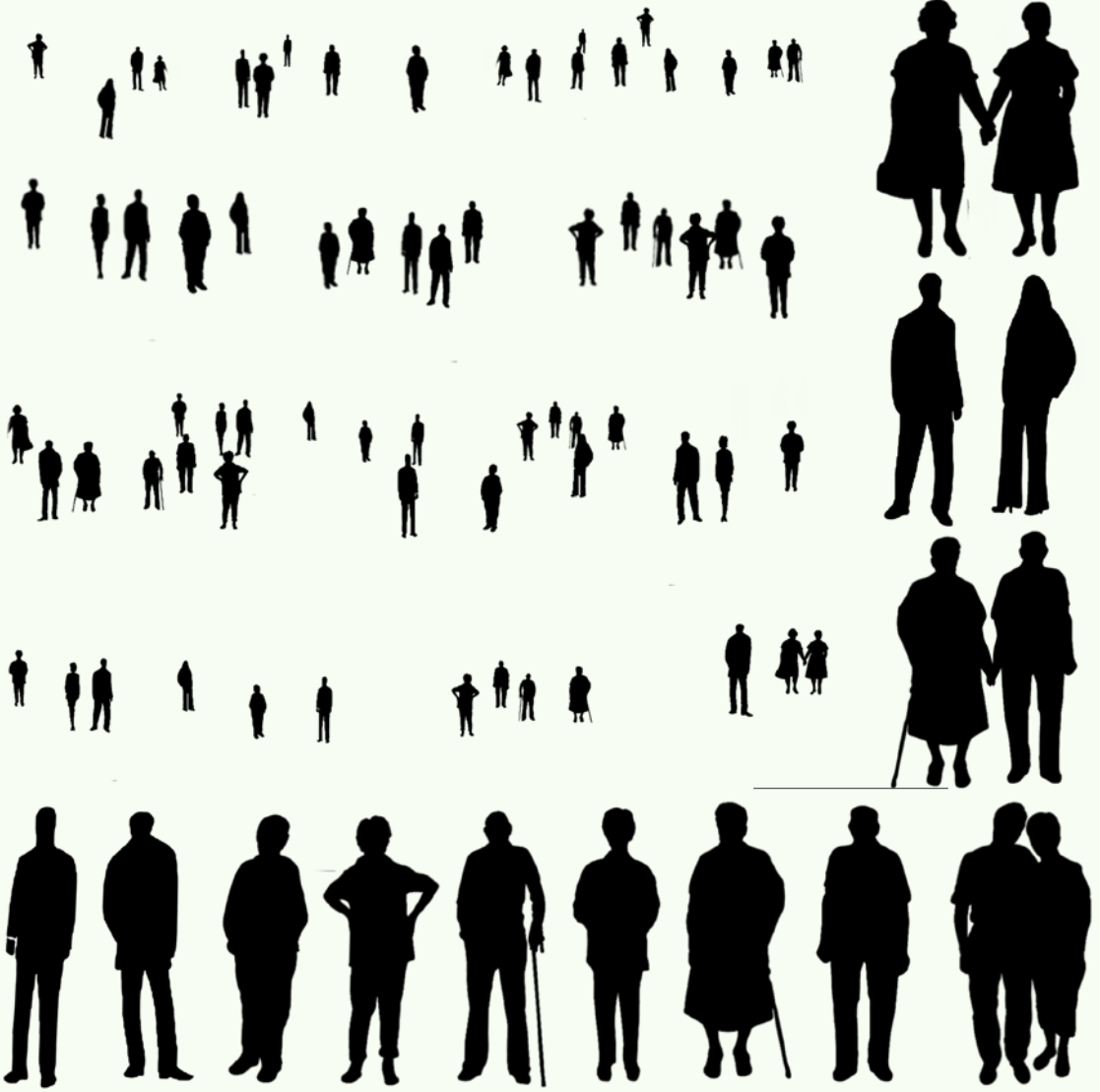
Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie spadła o ok. 400 tys. – z 2 mln w 2020 do 1,6 mln w 2021 r., co było poziomem podobnym, jak w 2019 r.

Sytuacja materialna osób starszych w ostatnich latach z roku na rok ulegała poprawie. Miało to związek przede wszystkim z przewrotem kopernikańskim – bo inaczej tego określić nie można – jakim było znaczne obniżenie wieku emerytalnego. Seniorzy, którzy mieli prawo do świadczenia emerytalnego, mogli przejść na nie kilka lat wcześniej: kobiety w wieku 60, a mężczyźni 65 lat. Jednocześnie, inaczej niż sugerują liberalowie,

chcący zagnać nas do harowania do grobowej deski, nie istnieją żadne przeciwwskazania do pracy na emeryturze. Kto chce, może pracować nadal – zmienia się tylko to, że po przekroczeniu ustawowej linii przestaje to być obowiązkowe. To właśnie najbardziej niepokoi liberalów, którzy „dla dobra PKB” sugerowaliby pracę nawet i do 70. roku życia, gdyby tylko było to społecznie akceptowalne. Jednak schorowanych, wymęczonych stanem przy taśmie czy za ladą sklepową ludzi nie da się zapędzić do roboty zachętami i opowieściami o odpowiedzialności. Napracowali się dość.

Według opublikowanego w grudniu 2022 r. raportu GUS na temat sytuacji osób starszych w Polsce obecnie ta grupa wiekowa doświadcza ubóstwa rzadziej niż inne. I tak stopa ubóstwa dla osób starszych była w 2021 r. (GUS przedstawia zawsze wyniki za rok poprzedni) o 1,1 pkt proc. niższa niż np. w przypadku Polaków z przedziału wiekowego 18–59 lat i aż o 1,5 pkt proc. niższa niż u najmłodszych, do 17. roku życia.

Głównym źródłem dochodów osób starszych są emerytury i renty. Przeciętne wynagrodzenie z tego tytułu wyniosło w 2021 r. 2623 zł brutto, o 6,9%



więcej niż rok wcześniej. Mimo to relacja miesięcznej emerytury brutto do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej spadła.

Jakie emerytury dostają starsi Polacy? Prasa często próbuje przyciągnąć nas szokującymi nagłówkami w stylu: „Najniższa emerytura to 42 gr” albo „On dostaje 17 tys. zł emerytury miesięcznie! Zobacz, gdzie pracował”. Prawda jest taka, że to wszystko skrajne przypadki i opowieści obliczone na wywołanie sensacji.

Przeciętna wysokość emerytury w 2022 r. wynosi 2767,47 zł i jest wyższa od wypłacanej w analogicznym okresie ubiegłego roku o 9%. To efekt przede wszystkim waloryzacji, która w 2022 r. wyniosła 107%. W ciągu trzech kwartałów 2022 r. ZUS każdego miesiąca wypłacał przeciętnie 7,8 mln świadczeń emerytalno-rentowych, tj. o 17,2 tys. więcej niż w analogicznym okresie 2021 r.

Oczywiście „przeciętna emerytura” to takie samo sformułowanie jak „przeciętna pensja”: pokazuje nam średnią, która nie jest zła. Ignoruje się inne dane, z wyjątkiem może tych odbiegających znacznie od normy, generujących kliknięcia nagłówków o szalonych kwotach typu 1 zł miesięcznie. Co jednak z osobami, które otrzymują mniej?

W swoim raporcie EAPN najczęściej miejsca poświęca analizie sytuacji dzieci i seniorów. Jak czytamy, sytuacja seniorów (osób w wieku 65+) pogarsza się pod względem części wskaźników. W porównaniu z ubiegłym rokiem nie zmieniła się liczba seniorów żyjących w ubóstwie relatywnym, ale od 2019 r.

**Przeciętna
wysokość emerytury
w 2022 r. wynosi
2767,47 zł
i jest wyższa
od wypłacanej
w analogicznym
okresie ubiegłego
roku o 9%. To efekt
przede wszystkim
waloryzacji,
która w 2022 r.
wyniosła 107%.**

wzrosła o 100 tys. osób. Systematycznie rośnie też udział ludzi starszych wśród korzystających z pomocy żywnościowej – wynika to jednak moim zdaniem (jako pracownicy struktur pomocy społecznej) z faktu, że obecnie jest więcej programów, w ramach których można taki prowiant pobrać. Domy Dienne „Senior+” oferują nie tylko możliwość przebywania w nich w godzinach 8:00–15:00, animację, ciepły posiłek i terapię zajęciową, ale także comiesięczne „racje” suchego prowiantu dla najuboższych osób – korzystają z tego zresztą nie tylko seniorzy. W ramach struktur MOPS można chodzić na obiady do stołówek w budynku, ale nie trzeba – jest możliwość ich dowozu na wybrany adres. Co ciekawe, pomyślano także o seniorach, którzy mają wysokie emerytury, ale już sobie nie gotują lub nie czują się pewnie, ruszając się z domu do stołówek. Mogą zamówić obiady (w MOPS Zawiercie jest to koszt 22,60 zł za obiad dwudaniowy, dodatkowo płaci się za dowóz) i nikt ich nie pyta, czy są ubodzy. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że problemem seniora jest często brak gotówki, ale ta grupa wiekowa ma także wiele innych kłopotów (ze zdrowiem, z brakiem mobilności, z samotnością).

Co się zmieniło w świadczeniach? Przede wszystkim ustanowiono minimalną emeryturę, czyli najniższą kwotę, jaką może wynosić do świadczenie. Gwarantowana emerytura minimalna zostaje przyznana po udokumentowaniu stażu pracy – dla kobiet to co najmniej 20 lat, dla mężczyzn 25 lat. Kwota najniższego gwarantowanego świadczenia emerytalnego od 1 marca 2022 r. wynosi 1338,40 zł brutto.

Od 2019 r. seniorom wypłacana jest trzynasta emerytura – jednak, ponownie, tylko tym, którzy już posiadają do niej prawo, a nie wszystkim. W 2020 r. Andrzej Duda w kampanii prezydenckiej obiecał czternastkę. Faktycznie się pojawiła. Weszła w życie 8 marca 2021 r. W roku 2023 dwie dodatkowe emerytury trafią na konta emerytów w kwietniu.

O ile trzynastą emeryturę otrzymują wszyscy uprawnieni, to czternastka nie przysługuje już każdemu seniorowi – istnieje próg dochodowy, czyli kwota emerytury podstawowej, powyżej którego dodatek jest zmniejszany lub niewypłacany. Zarówno trzynastka, jak i czternastka w pełnej kwocie wynoszą tyle, co minimalna emerytura brutto, wypłacana od marca danego roku.

Co z osobami, które nigdy nie pracowały? Jeśli mają orzeczoną niezdolność do pracy, otrzymują z tego tytułu rentę. Najtrudniejsza jest sytuacja osób, które pracowały w życiu np. 10 czy kilkanaście lat, a nie mają jednocześnie udokumentowanej sytuacji zdrowotnej, która nie pozwalała im pracować dłużej (lub mają udokumentowaną w stopniu niewystarczającym, by przekonać komisję do przyznania renty). Praca na czarno, brak okresów składkowych – wszystkie te sytuacje, niezawinione przecież przez pracownika, mszczą się na nim w późniejszym wieku. Dlatego tak ważne jest postulowanie emerytury powszechnej, zwłaszcza że nieuchronnie w wiek senioralny wchodzić będą kolejne pokolenia, które doświadczyły już w pełni pracy na umowach śmieciowych, okresów bezrobocia i wypłat „pod stołem”. ◆

Barbara Słania

DPS-y smutku

DPS-y, czyli domy pomocy społecznej, i ZOL-e – zakłady opiekuńczo-lecznicze – z reguły nieodróżniane od siebie, często nazywane są „domami starców” lub, bardziej eufemistycznie, „domami opieki”. To miejsca cieszące się raczej kiepską opinią, kojarzone ze smutną, samotną starością i powolnym gaśnięciem z dala od najbliższych. Tego typu całodobowe domy opieki kojarzą się chyba szczególnie źle w Polsce, z naszym kultem rodziny – zwłaszcza po wielu doniesieniach medialnych o nadużyciach, do jakich miało dochodzić w niektórych z nich. Wiadomo: mało kto pod koniec życia chce trafić do obcego miejsca, a oddanie rodzica, nawet pod dobrą opiekę poza domem, to wielkie tabu, które traktowane bywa z podejrzliwością i rozumiane jest raczej jako pozbycie się go z domu, a nie przeniesienie do miejsca, w którym bezpiecznie i komfortowo spędzi resztę życia.

Czy to oznacza, że wszelkie placówki opiekuńcze są złe? Czy prawda o domach opieki jest taka prosta?

ZOL-e, DPS-y, domy starców...

Nie wdając się w bardzo szczegółowe rozważania na temat typów instytucji całodobowych, trzeba zauważyć, że takich typów jest kilka. W „zwykłych” publicznych

DPS-ach liczbowo dominują osoby starsze, choć zdarza się, że żyją w nich również młodzi ludzie, którzy nie są w stanie samodzielnie funkcjonować ze względu na niepełnosprawność. Osoby z problemami psychicznymi trafiają do DPS-ów specjalistycznych, zaś ZOL-e to placówki dla tych, których stan zdrowotny nie pozwala na pozostanie w środowisku domowym. Pobyt w DPS-ie związany jest z odpłatnością ze strony pensjonariusza i wynosi do 70% jego emerytury lub renty. Problem w tym, że z reguły to nie wystarcza. Skąd zatem pochodzi reszta do pełnej kwoty utrzymania? Do jej pokrycia zobowiązana jest najbliższa rodzina, a w przypadku jej braku – gmina, w której starsza osoba mieszka. To istotna bariera finansowa, ponieważ w większości przypadków emerytura i renta są zbyt niskie, w związku z czym konieczne jest sięgnięcie do kieszeni najbliższych, których przecież

niekoniecznie na to stać. Z tego powodu wiele osób decyduje się na pozostanie w domu mimo braku zaspokojenia potrzeb, gdyż nie chce w ten sposób obciążać rodziny kosztami. Prywatne domy opieki są w pełni finansowane przez seniorów lub ich rodziny i oferują bardzo różny standard – od luksusowych domów naprawdę spokojnej starości po straszliwe umiarkowanie w domach jednorodzinnych.

Warunki w placówkach są zróżnicowane. Niektóre publiczne DPS-y oraz prywatne domy opieki mieszczą się w starych, średnio dostosowanych do potrzeb osób starszych budynkach, często z ograniczoną sprawnością, tj. takich, w których podopieczni pozostają „więźniami czwartego piętra”. Nie jest to jednak norma i najczęściej dotyczy ona placówek prywatnych, nastawionych przede wszystkim na zarabianie pieniędzy. Wiele takich domów w Polsce dysponuje naprawdę dobrymi warunkami

lokalowymi – mieszczą się w całkowicie dostosowanych do potrzeb osób o ograniczonej sprawności nowych budynkach, z dala od miejskiego gwaru, w otoczeniu zieleni. Nie piekło zatem, a prawie idylla? Też niekoniecznie. Do tego obrazu dodajmy oddalenie od rodzinnej miejscowości, które sprawia, że seniora czy seniorkę odwiedza się rzadko, czy nawet problemy z pozoru tak banalne, jak zasięg sieci komórkowej poza miastem.

DPS-y totalne

Musimy pamiętać, że nawet najlepszy DPS „domem” jest przede wszystkim z nazwy, a przez cały czas pozostaje placówką zbiorowego zakwaterowania osób w większości starszych lub schorowanych, z różnymi nawykami i przyzwyczajeniami, często samotnych i rozgoryczonych. DPS to nie dwutygodniowy turnus sanatoryjny, w którym odlicza się dni do końca pobytu,



Il.: Gerd Altmann z Pixabay

gdy trafi się na zbyt gadatliwą współlokatorkę, lecz miejsce, w którym z reguły pozostaje się już do końca życia. Opiekunki w placówkach, nawet najlepsze i najsympatyczniejsze, są jedynie osobami zatrudnionymi i pracującymi w konkretnych godzinach. Podobnie jest z kucharkami, portierami czy personelem sprzątającym – dziś w DPS-ie, jutro gdzie indziej.

Dziesiątki, a w przypadku największych placówek nawet setki mieszkańców zmuszone są do dzielenia ze sobą codzienności, a czasami też i prywatności – osobne, pojedyncze pokoje

Pandemia koronawirusa sprawiła, że DPS-y, które zawsze były instytucjami raczej zamkniętymi, zamknęły się na świat zewnętrzny jeszcze bardziej

są raczej luksusem, a nie normą. Życie codzienne mieszkańców DPS-u zazwyczaj cechuje rutyna wynikająca z regulaminu miejsca i obowiązującego harmonogramu dnia. Posiłki, nawet jeśli smaczne, podawane są codziennie o tej samej godzinie, często mającej niewiele wspólnego z porami, w jakich jadło się w domu. Kolacja podawana jest zazwyczaj o 18:00, czyli o godzinie, w której wiele osób pracujących dopiero je obiad. W tygodniu czas wypełniają msze i różne aktywności plastyczne, takie jak warsztaty z robienia tekturowych kwiatków czy szyszkowych ludzików – dla części mieszkańców pewnie atrakcyjne, choć nasuwające skojarzenia raczej z przedszkolem, a nie domem opieki. Oczywiście zdarzają się również wycieczki, można też wziąć udział w liturgii czy skorzystać z usług fryzjera lub odwiedzić lekarza. Amerykański

socjolog Erving Goffman stworzył koncepcję instytucji totalnej, czyli takiej, w której wszystkie aspekty życia odbywają się na tej samej przestrzeni i można w niej wyróżnić personel i pensjonariuszy. Klasycznymi przykładami takich instytucji są np. zakłady penitencjarne, lecz instytucje zamknięte, takie jak domy opieki, również wpisują się w tę koncepcję.

Totalność domu opieki wyraża się w jego charakterze, choć z pozoru może to wyglądać inaczej. Niech nie zwiodą nas jednak pastelowe ściany, firanki i obrazki. Fakt, DPS, w przeciwieństwie do więzienia czy

zakonu, nie wymaga od swoich mieszkańców pełnej uniformizacji w zakresie ubioru, a czasami pozwala się pensjonariuszom na przywiezienie do ośrodka części mebli z domu, by mogli czuć się jak u siebie. W przeciwieństwie do więzienia czy zakładu poprawczego w domu opieki można też korzystać z Internetu, można mieć telefon, z którego da się w każdej chwili zadzwonić – o ile ma się do kogo. To jednak tylko pozory wolności. Przestrzegana jest cisza nocna, możliwość odwiedzin jest ograniczona i nie wolno spożywać alkoholu, co oznacza, że wieczorny spon-taniczny brydzyk z sąsiadami przy koniaczkę raczej odpada. Wyjścia na zewnątrz zazwyczaj są limitowane pod pretekstem troski o bezpieczeństwo pensjonariuszy, choć często powód jest dużo bardziej banalny – znudzeni ludzie zabijają czas alkoholem.

Pandemia koronawirusa sprawiła, że DPS-y, które zawsze były instytucjami raczej zamkniętymi, zamknęły się na świat zewnętrzny jeszcze bardziej. Wiele z nich, w obawie przed zakażeniem – skądinąd słusznej, bo warto pamiętać, że spora część mieszkańców to osoby starsze, schorowane, a więc szczególnie narażone na COVID-19 – całkowicie zamknęły się na odwiedzających nawet z najbliższej rodziny i przestały wypuszczać mieszkańców na zewnątrz. Premier Belgii, w której wprowadzono takie restrykcje, nie mógł się pożegnać ze swoją umierającą matką.

Koniec DPS-u?

Mówi się, że starych drzew się nie przesadza. Podobnie jest z osobami starszymi. Zdecydowana większość z nich, mając wybór, woli pozostać w swoim dotychczasowym środowisku, które zna. Czy da się to zrobić bez takich instytucji, jak DPS? Usługi opiekuńcze, realizowane przez większość ośrodków pomocy społecznej, mogą być rozwiązaniem w przypadku tych seniorów, którzy wymagają jedynie częściowej pomocy, np. przy zakupach czy sprzątaniu. Coraz odważniej (także w Polsce) mówi się o usługach sąsiedzkich realizowanych na miejscu, w społecznościach lokalnych, bez przenoszenia do instytucji całodobowych dopóty, dopóki nie staje się to absolutnie konieczne.

Czy zatem domy opieki to miejsca zle i niepotrzebne, będące świadectwem bezduszności społeczeństwa wobec osób starszych? W żadnym razie tak uznać nie można – wiele osób (nie tylko w wieku senioralnym)

wymaga opieki i całodobowego wsparcia, którego sami nie mogą sobie zapewnić w swoim środowisku zamieszkania. Nie chodzi jedynie o samotność, ale także o zmiany, jakie zachodzą w naszym społeczeństwie. Żyjemy dłużej, co oznacza, że okres starości, a więc często i niedołężności, jest coraz dłuższy. Praca opiekuńcza, zarówno nad dziećmi, jak i dorosłymi osobami zależnymi, w większości społeczeństw wykonywana jest przez kobiety – często nieodpłatnie i niemal przymusowo, bo takie są oczekiwania społeczne. Trudno kogokolwiek zmuszać do rezygnacji z własnego życia i zajęcia się chorującym rodzicem. Nie każdy też może sobie na to pozwolić finansowo. Sami seniorzy często nie chcą być zależni od swoich najbliższych i bywa tak, że to oni wybierają pobyt w placówce całodobowej, zwłaszcza jeśli dysponują środkami na jego pokrycie. Dla niektórych, szczególnie samotnych i schorowanych, placówka opiekuńcza to jedyna szansa na godny koniec życia bez zimna i głodu, w czystości i w ciepłe.

Domy opieki są zatem potrzebne. Warto jednak zadać inne pytanie: jakie powinny one być? W pomocy społecznej od dłuższego czasu mówi się o deinstytucjonalizacji – zamiast kilkusetosobowych molochów potrzebujemy małych, kameralnych domów opieki, włączonych w życie społeczności lokalnych. Miejsc, w których starość nie będzie może złota, ale godna, a nie głodna.

Niewątpliwie potrzebujemy debaty o starości w Polsce i o rozwiązaniach, jakie możemy zaoferować seniorkom i seniorom – czyli nam samym za kilkadziesiąt lat. ♦

Życie codzienne mieszkańców DPS-u zazwyczaj cechuje rutyna wynikająca z regulaminu miejsca i obowiązującego harmonogramu dnia

Adrianna Zipper

Azja i Afryka na progu demograficznej rewolucji

Słyszac frazę „starzejące się społeczeństwo”, większość z nas myśli o ludności europejskiej czy północnoamerykańskiej, jednak nie tylko państwa zachodnie się z tym zmagają się z tą tendencją. Wbrew pozorom w Azji i Afryce jest ona szczególnie widoczna i szybko postępująca.

W obu regionach populacja starzeje się szybciej niż w Europie czy Ameryce Północnej, a liczba osób powyżej 60 r.ż. ma zwiększyć się dwukrotnie do 2050 r. Kraje azjatyckie i afrykańskie, które w ostatnich dekadach przeszły radykalne zmiany w związku z industrializacją i modernizacją, mają teraz dodatkowy problem – brak środków na wsparcie coraz większej liczby seniorów.

Wbrew pozorom, Afryka też się starzeje

Starzenie się populacji to jeden z najważniejszych demograficznych trendów na świecie. Afryka prawdopodobnie doświadczy najwyższego wzrostu populacji seniorów ze wszystkich regionów świata. Prognozy przewidują, że populacja osób powyżej 60 r.ż. pomiędzy rokiem 2017 a 2050 wzrośnie z 69 do 226 mln¹.

Upadek tradycji w Ghanie

Tradycyjne wartości odgrywały w Ghanie od wielu lat dużą rolę w percepcji procesu starzenia się. Znaczenie miało pewne poczucie wzajemności pomiędzy rodzicami a ich dziećmi. Istnieje tam nawet powiedzenie, które ujmuje tę zasadę: „Jeśli

liczba młodych zatrudnionych za granicą, odmawiających wsparcia finansowego swoim rodzicom. W państwie wzrasta też tendencja do dyskryminacji osób starszych, zwłaszcza kobiet, które doświadczają stygmatyzacji ze strony rodziny i są obwiniane za każde niepowodzenie.

Kraje azjatyckie i afrykańskie, które w ostatnich dekadach przeszły radykalne zmiany w związku z industrializacją i modernizacją, mają teraz dodatkowy problem – brak środków na wsparcie coraz większej liczby seniorów

twoi rodzice zajmują się tobą, kiedy rosną ci zęby, ty powinieś zajmować się nimi, kiedy nie mają ich już wcale”². Tradycyjny model niósł za sobą gwarancję domu, w którym można było się zestarzeć, i niejako deklarację ze strony młodszych członków rodziny, że zapewnią seniorom dobre warunki życia w przyszłości.

Tradycja stoi jednak przed poważnym wyzwaniem w obecnych czasach. Skutkiem globalizacji i industrializacji jest zmiana modelu opieki nad starszymi. Wiele młodych osób wyprowadziło się z domów rodzinnych do miasta, by szukać pracy i lepszych możliwości. Przez wzrost zapotrzebowania na pracę w Afryce starsze osoby często pozostawione są same sobie na długie okresy. Młode dziewczyny, które zwykle opiekowały się seniorami, mają teraz szansę na zdobycie edukacji i rozwijanie kariery. Dodatkowo wzrasta

Takie podejście wzmacniają przekonania religijne w niektórych częściach kraju, głoszone zwłaszcza przez nowopowstałe kultury i sekty.

Służba zdrowia nie jest w stanie zaoferować dobrze rozwiniętych usług dla osób starszych. Brakuje geriatrów, placówki nie stosują priorytetu dostarczania usług najbardziej potrzebującym, personel nie przechodzi odpowiednich szkoleń, a w niektórych miejscach nie ma nawet gabinetów medycznych. Starsze osoby, by otrzymać pomoc, są więc nieraz zmuszone do dalekich podróży. Ponadto, tak jak na całym świecie, pandemia koronawirusa przyczyniła się do zwiększonej izolacji i samotności seniorów.

Dobłą wiadomością jest to, że rząd Ghany aktywnie działa przeciwko dyskryminacji (np. poprzez zwalczanie sekt promujących stygmatyzację starszych) oraz stara się zwiększyć dostęp do opieki zdrowotnej (np. osoby powyżej 70 r.ż. nie muszą płacić składki na podstawowe ubez-

² H. Selin, *Aging Across Cultures: Growing Old in the Non-Western World*, Springer Cham, 2021.

¹ F. Jürgens, *Africa's Demographic Transition*, D+C, 2020.

pieczenie zdrowotne). Jest to jednak powolny postęp z powodu ograniczonych zasobów (zwłaszcza finansowych), jakimi Ghana dysponuje.

Zmiany kulturowe nie omijają Nigerii

Nigeria ma obecnie najwyższą liczbę osób starszych w Afryce – w 2019 r. wynosiła ona ponad 9 mln osób i przewidywano jej szybki wzrost. W tradycji nigeryjskiej odpowiedzialność za osoby starsze ponosiły, tak jak w Ghana, rodzina czy społeczność lokalna. Wsparcie to obejmowało m.in. dostarczanie jedzenia, wody, opału czy pomaganie w pracy rolnej. Zwykle dorosłe dzieci wysyłały potomstwo do swoich rodziców, by zapewnić im opiekę, a dziadkowie byli odpowiedzialni za wychowanie

wnuków i przekazanie im wartości moralnych oraz kulturowych. Osoby starsze uważano w Nigerii niemal za kompendia wiedzy na temat kultury i tradycji, a także stosunków społecznych. Często to dzięki nim najmłodsze pokolenie otrzymywało odpowiednią edukację i wiedzę, „jak żyć”. Jednak, tak jak Ghana, państwo to przechodzi obecnie transformację, która skutkuje załamaniem systemu opieki nad osobami starszymi, a także zmianą ich postrzegania przez społeczeństwo.

W Nigerii nie ma rządowego programu opieki nad seniorami, a obowiązek ten biorą na siebie głównie nieformalne instytucje, takie jak kościoły, społeczność lokalna czy przyjaciele. Deintegracja tradycyjnej wielopokoleniowej rodziny prowadzi do

niewystarczającego wsparcia z jej strony dla jej starszych członków, którzy dodatkowo często tracą kontakt ze swoimi dziećmi i wnukami, co wzmacnia w nich poczucie samotności i odizolowania. Osoby starsze w Nigerii coraz częściej doświadczają też przemocy: ekonomicznej, fizycznej, psychicznej, seksualnej czy zaniedbania³. Z powodu strachu przed całkowitym porzuceniem tylko niektóre przypadki są zgłaszane. Najczęstszą formą przemocy stosowaną wobec seniorów w Nigerii jest przemoc ekonomiczna.

Rozwiązaniem tych problemów, które prawdopodobnie na przestrzeni następnych lat będą narastać, byłoby stworzenie przez rząd publicznego syste-

³ Światowa Organizacja Zdrowia, *Elder Abuse*, 2020.



mu wsparcia osób starszych. Seniorzy nie musieliby się martwić brakiem jedzenia czy wody z powodu utraty kontaktu z rodziną, a może byłiby też bardziej skłonni do zgłaszania przypadków przemocy. Sprawne systemy emerytalny i pomocy społecznej byłyby zbawieniem dla seniorów, zwłaszcza w krajach rozwijających się, gdzie ludzie często zmagają się z biedą. Problemem są jednak pieniądze, ponieważ rząd nigeryjski może nie mieć środków na rozwój takich usług.

Najlicniejszy kontynent na świecie – Azja

Azja to kontynent, na którym znajdują się 2 najbardziej zaludnione państwa świata: Indie oraz Chiny. Co więcej, przewiduje

u członków rodziny, która od zawsze stanowiła dla nich opokę. Jednak wraz z dramatycznymi zmianami ekonomicznymi i społeczno-kulturowymi, jakie zaszły w tym kraju, starszym osobom coraz trudniej jest uzyskać potrzebną pomoc od swoich najbliższych. Ponadto prowadzona przez Chiny przez długi czas polityka jednego dziecka ograniczyła obywatelom szanse na „zabezpieczenie się na przyszłość”. Program ten doprowadził do sytuacji, w której jedna osoba jest odpowiedzialna za dwoje rodziców i często nie ma środków finansowych ani możliwości, by wypełnić swoje obowiązki wobec starszych.

Chociaż rząd chiński w odpowiedzi na trend starzenia się społeczeństwa wprowadził szereg postępowych reform

kosztów opieki długoterminowej starszych osób⁴. Istniejące instytucje opieki domowej i środowiskowej działają na zbyt małą skalę, a ich rozwój jest opóźniony, jak również wiele z nich ma trudności z utrzymaniem się.

Nawet dla gospodarczego giganta, Chin, starzenie się społeczeństwa stanowi poważne wyzwanie. Pomimo ogromnych inwestycji w system wsparcia dla osób starszych wiele z nich nadal zmagają się z samotnością oraz niewystarczającymi środkami do życia. Stosunkowo stabilna sytuacja gospodarcza kraju pozwala jednak na zmianę i polepszenie jakości życia seniorów, m.in. poprzez rozwinięcie sieci pomocy społecznej, zwiększenie zakresu usług świadczonych w ramach podstawowego ubezpieczenia zdrowotnego czy promocję pomocy sąsiedzkiej.

Praca ponad siły, przemoc i brak usług – sytuacja osób starszych w Indiach

Średnia długość życia w Indiach drastycznie wzrosła w ciągu ostatnich dekad – z 36,2 lat w 1950 r. do 69,7 lat w 2020 r.; przewiduje się, że do 2050 r. będzie wynosić już 75,9 lat⁵. Jest to jeden z najbardziej zróżnicowanych krajów na świecie, w którym występują różne religie, grupy etniczne, języki, zwyczaje i struktury społeczne. Państwo to jest domem dla 1,3 mld ludzi, z czego ponad 8% to osoby starsze, co czyni Indie starzejącym się narodem. Tak jak zróżnicowane są Indie, tak zróżnicowana jest sytuacja osób starszych w tym kraju. Zdrowie i dobrostan seniorów zależą od

Wzrasta też tendencja do dyskryminacji osób starszych, zwłaszcza kobiet, które doświadczają stygmatyzacji ze strony rodziny i są obwiniane za każde niepowodzenie

się, że w 2060 r. będzie ponad 1,2 mld Azjatów w wieku 65 lat i starszych, co oznacza, że co 10. osoba na świecie będzie starszym Azjatką. Wynikiem tak szybkiej zmiany jest wiele nagłych problemów, na które rządy muszą efektywnie odpowiadać.

Chiny – zmuszone odpowiedzieć za błędy przeszłości?

Chiny są szybko starzejącym się społeczeństwem – w 2020 r. ok. 17,8% populacji Chin stanowili ludzie w wieku 60 lat i więcej. Szacowano, że do 2050 r. udział ten wyniesie prawie 40%. Tradycyjnie wielu seniorów w Chinach szuka wsparcia

politycznych w zakresie systemu emerytalnego, opieki zdrowotnej i długoterminowej, luki w ich adekwatności, przystępności i stabilności pozostają duże. Udział wydatków na zdrowie z własnej kieszeni obywateli wciąż jest znaczny, a pakiet świadczeń w ramach systemów ubezpieczeń zdrowotnych – stosunkowo wąski. Ponadto, mimo że obecnie podstawowe ubezpieczenie medyczne jest powszechne (w 2019 r. tylko 1,6% starszych dorosłych nie posiadało żadnego ubezpieczenia), wysokość emerytur i niezadowolający zakres usług dostępnych w jego ramach nie pozwalają na pokrycie

4 Y. Han, Y. He, J. Liu, C. Yu, M. Bian, L. Lee, *Aging in China: perspectives on public health*, „Global Health Journal”, 2020.

5 H. Selin, *Aging Across Cultures: Growing Old in the Non-Western World*, Springer Cham, 2021.

wielu okoliczności: od indywidualnych czynników ryzyka po warunki społeczno-ekonomiczne i kulturowe oraz środowiska, w którym osoby te przebywają. Najbliższa rodzina, sieci społeczne i wspólnotowe odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu

odpowiednich warunków zatrudnienia dla nikogo, a zwłaszcza dla osób starszych, które z reguły są bardziej podatne na negatywne skutki tego typu zaniedbań.

Ponadto w badaniu z 2012 r. z udziałem 5600 starszych osób przeprowadzonym w 20

skie zmagają się z największymi trudnościami związanymi ze starzeniem się społeczeństwa, kwestie te dotyczą również krajów azjatyckich i afrykańskich. Brak środków na wsparcie skutecznego systemu emerytalnego czy ochrony zdrowia, nieprzygotowanie na nadzwyczaj szybki wzrost liczby seniorów oraz zmiana tradycyjnych modeli pomocy osobom starszym są ogromnym problemem poza zachodnią hemisferą.

W krajach globalnej Północy zmiany demograficzne następowały stopniowo, w przeciwieństwie do państw globalnego Południa, gdzie nagłe starzenie się społeczeństwa mogło zaskoczyć władze krajowe i postawić je w sytuacji niemal bez wyjścia. Ponadto większość państw zachodnich to kraje rozwinięte gospodarczo, które dzięki temu są w stanie poradzić sobie ze zmianami demograficznymi poprzez wsparcie systemu emerytalnego czy opieki medycznej. Nigeria czy Ghana, gdzie problem narasta, realia są dużo gorsze. Systemy ochrony zdrowia w tych krajach nie są w stanie zapewnić usług na dobrym poziomie większości obywateli, a zwłaszcza osobom starszym, wymagającym szczególnej uwagi.

Starzenie się społeczeństw Azji i Afryki to nieunikniona rzeczywistość, z którą trzeba się zmierzyć. Jednym z najważniejszych wyzwań jest zapewnienie godnego życia starszym ludziom, którzy często cierpią z powodu ubóstwa, izolacji i braku dostępu do opieki zdrowotnej. Dlatego też potrzebne są radykalne zmiany w polityce, aby zagwarantować im przyzwoite warunki życia, szacunek i ochronę ich praw. ♦

Duża liczba seniorów w Indiach nadal pracuje lub jest zmuszona do pracy ze względu na warunki ekonomiczne

nie tylko fizycznego, ale i psychicznego wsparcia. Ten bogaty kapitał społeczny jest najczęściej uważany za jedyne zabezpieczenie, jakie posiadają osoby starsze w Indiach. Mimo że w ramach polityki krajowej realizuje się wiele inicjatyw na rzecz seniorów, w usługach nadal występuje ogromna luka, którą należy się zająć.

Duża liczba seniorów w Indiach nadal pracuje lub jest zmuszona do pracy ze względu na warunki ekonomiczne. Dowodem na to jest fakt, że 9,3 mln osób w wieku 61 lat i starszych skorzystało ze świadczeń pracy w ramach programu Mahatma Gandhi National Rural Employment Guarantee Act (MGNREGA) w latach 2019–2020. Program ten daje prawną gwarancję 100 dni zatrudnienia w roku finansowym dorosłym członkom wiejskiego gospodarstwa domowego, którzy są gotowi wykonywać niewymagającą specjalnych kwalifikacji pracę fizyczną. W 2021 r. prawie 10% wszystkich pracujących w ramach MGNREGA miało 61 lat lub więcej. Warto nadmienić, że większość siły roboczej w Indiach pracuje w szarej strefie, która nie stwarza

miastach Indii 31% uczestników zgłosiło, że spotkało się z prześlucaniem⁶. Ponad połowa z tych osób była maltretowana przez ponad 4 lata, a najczęstszymi sprawcami byli synowie i synowe. Jednak 56% ofiar nie zgłosiło nikomu przypadków znęcania się. Najczęstszym powodem milczenia była chęć zachowania dobrego imienia rodziny.

Wraz ze wzrostem liczby starszych ludzi w Indiach rośnie również ilość wyzwań związanych z opieką nad nimi. Dlatego potrzebne są inwestycje w opiekę zdrowotną i zapewnienie dostępu do niej w regionach wiejskich, a także reformy systemu emerytalnego i pomocy społecznej, by seniorzy nie musieli podejmować się pracy „na czarno”, narażając swoje życie i zdrowie. Warto przy tej okazji wspomnieć, że sektor nieformalny na rynku pracy to osobny, ogromny problem rządu Indii, którego zwalczenie bądź ograniczenie przysłużyłoby się całemu narodowi, nie tylko seniorom.

Pomimo powszechnego przekonania, że to państwa europej-

⁶ Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych, *Ageing in the Twenty-First Century: A Celebration and A Challenge*, 2012.

Bartosz Klimas

Żółty laurowy liść

Sportowa emerytura. Dla wyczynowców to przejście na boczny tor i trudny moment w życiu. Dla rzeszy amatorów ten termin oznacza jednak coś zgoła przeciwnego – szansę na przedłużenie dobrej formy psychofizycznej do późnego wieku.

Gram w curling. Tak, chodzi o zimową dyscyplinę olimpijską, w której szcztokuje się lód przed jadącym kamieniem (co, jak wiadomo, stanowi powód niezliczonych żartów). Były lata, w których grałem na tyle wyczynowo, na ile było to w Polsce możliwe, a moja dawna drużyna może się pochwalić paroma

sukcesami. Curling jest sportem, którym można cieszyć się długo, gdyż poziom rywalizacji nie spada w nim tak szybko, jak w wielu innych grach zespołowych. Podczas treningów w jednym z miast Szwecji mieliśmy okazję grać z drużyną 80+ – i to znacznie „plus”, ponieważ jeden z rywali zbliżał się do wieku stu lat. Widok, gdy zajeżdżał pod lodowisko leciwym volvo, by się trochę poślizgać i wypuścić parę kamieni, był krzepiący. Tym bardziej że, jak się okazało, karierę sportową rozpoczął już jako człowiek dorosły, by nie rzec – starszy.

Znamy jednak i takich, którzy zaczęli młodo i wciąż cieszą się grą. W światowym curlingu obok rywalizacji juniorów czy seniorów toczy się rywalizacja weteranów, czyli graczy 50+. Wielu z nas, którzy zaczęli

grać w Polsce dwie dekady temu, wiąże z nią duże nadzieje, bo „pięćdziesiątka” już jawi się na horyzoncie.

Dyscyplin, dzięki którym można przedłużyć sportową aktywność, nie brakuje. Przed kilkoma laty rozmawiałem z wiekowym (niemal dosłownie) tenisistą. Eugeniusz Czerepaniak miał wówczas 94 lata i był na fali wznoszącej w krajowej klasyfikacji dla graczy 85+, mimo że rywalizował w niej z przeciwnikami młodszymi o blisko dziesięć lat. – *A czasem, kiedy nie ma wystarczającej liczby graczy, muszę schodzić do młodszej kategorii* 80+ – mówił. Czerepaniak w młodości brał udział w rozgrywkach wojewódzkich, lecz w tamtym okresie nigdy nie był wybitnym tenisistą. W kategorii długowieczność bił za to rekordy. – *Same uderzenia nie są problemem,*



Il.: Manfred Antranias Zimmer z Pixabay

decyduje sprawność poruszania się po korcie. Mam trochę „cięższe” nogi niż młodzi przeciwnicy.

W sporcie wyczynowym starość zwykle przychodzi szybko. Sposobem na jej oswojenie może być sport uprawiany amatorsko. To dlatego powyższe przykłady są tak wartościowe, podobnie jak styl życia, w którym sport uprawia się czynnie, a nie przed ekranem telewizora z puszką Mocnego Fulla w dłoni.

Życie po sporcie

Tenis, w odróżnieniu od curlingu, jest dyscypliną, wokół której kręcą się duże pieniądze i światowe sławy. To sprawia, że nie wszyscy po zakończeniu wielkiej kariery odnajdują się w nowej rzeczywistości. Pomimo tego mają świetlane perspektywy – rolę coacha (czyli szefa sztabu szkoleniowego) w obozie młodej gwiazdy, komentatora telewizyjnego, szefa krajowej czy nawet światowej federacji, wreszcie uczestnika rozgrywek weteranów, które w tenisie są świetnie rozwinięte i popularne, jako że wielu widzów wciąż chce oglądać dawne, a czasem nawet bardzo dawne gwiazdy. Jednak, mimo takich perspektyw, niektórzy wielcy potrafią się zagubić. Przykładem jest Niemiec Boris Becker, trzykrotny mistrz Wimbledonu, który niedawno wyszedł z kilkumiesięcznej odsiadki w brytyjskim więzieniu, gdzie trafił po wyroku za przestępstwa finansowe. Pogubił się także nieżyjący już Fin Matti Nykänen, legenda skoków narciarskich. Prasa, nie tylko brukowa, latami rozpisywała się o jego barwnym życiu, naznaczonym jednak alkoholem i przemocą. Podobnych przykładów nie brakuje.

Staruszek z kijami może nie wygląda spektakularnie, jednak taka inwestycja też ma szansę się zwrócić – nie tyle w formie mitycznego ekwiwalentu reklamowego, ile w postaci niższych kosztów opieki senioralnej i medycznej

Można zaryzykować stwierdzenie, że „sportowa starość” stanowi swego rodzaju próbę przed starością właściwą. Człowiek zostaje pozbawiony dotychczasowego zajęcia, a zakład pracy już go nie potrzebuje, więc można odnieść wrażenie, że życie minęło. I, podobnie jak w prawdziwym, także w życiu gwiazdorskim na poradzenie sobie ze starością nie ma żadnej recepty. Bo przecież

impreszę bez istotnego znaczenia, za to pochłaniającą duże środki (o sprawie pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Równości”). Stało na tym, że Miasto Kraków i Marszałek Województwa Małopolskiego dołożyły do budżetu igrzysk po 100 mln zł, zaś kolejne 200 mln wpłynęło z budżetu centralnego. Wszystkie dodatkowe koszty, które mogą pojawić się na skutek zmiany cen czy innych niemożliwych

piłkarskiej Ekstraklasy, która utrzymuje się sama z pieniędzy prywatnych sponsorów i sprzedaży praw telewizyjnych. Niżej jest już gorzej – blisko połowa wszystkich pieniędzy, które jednostki samorządu terytorialnego przeznaczają na sport wyczynowy, trafia właśnie do klubów piłkarskich z niższych lig. Kolejne pozycje na liście wydatków zajmują koszykówka, żużel i piłka ręczna.

A przecież miasta powinny raczej pracować nad tym, by zachęcać swoich mieszkańców – także seniorów – do pływania, nordic walkingu, tai chi czy narciarstwa biegowego. Staruszek z kijami może nie wygląda spektakularnie, jednak taka inwestycja też ma szansę się zwrócić – nie tyle w formie mitycznego ekwiwalentu reklamowego, ile w postaci niższych kosztów opieki senioralnej i medycznej.

Państwo, poprzez swoje spółki, także chętnie inwestuje w sport wyczynowy uprawiany przez garstkę ludzi i niemożliwy do naśladowania przez amatorów. Przykładem są miliony złotych wydawane przez PKN Orlen (wcześniej przez Grupę Lotos) na sponsoring skoków narciarskich czy być może jeszcze większe pieniądze, które wydaje on na uporczywe i niezbyt udane próby Roberta Kubicy w wyścigach Formuły 1. Zgoda, potraktujmy to jako działanie czysto marketingowe – koncern paliwowy promuje się poprzez spalanie paliwa. *Ekwiwalent reklamowy związany z obecnością marki Orlen w F1, obejmujący ponad 100 tys. publikacji, wyniósł w 2020 roku 433 miliony złotych – czytamy w raporcie sponsorującym firmę, opublikowanym w 2021 r.*

W światowym curlingu obok rywalizacji juniorów czy seniorów toczy się rywalizacja weteranów, czyli graczy 50+

wielu (a może wypada powiedzieć: większość) sobie radzi – wychowuje dzieci, inwestuje czy podejmuje wspomniane role okołosportowe, w których gwiazdy po zakończeniu kariery są niekwestionowanymi ekspertami i, co ważne, pozostają w ruchu. W licznych przypadkach nie ma zresztą innego wyjścia, bo nie wszystkie dyscypliny przynoszą takie profity jak piłka nożna, tenis czy golf, a tzw. emerytura olimpijska przysługuje przecież nielicznym (w Polsce obecnie to niespełna 600 osób).

Formuła dla ludu

Z emeryturą czy bez, zawodowcy to jednak garstka wszystkich sportowców. Tymczasem można odnieść wrażenie, że instytucje publiczne zapatrzyły się wyłącznie w sport wyczynowy. Nie tylko zresztą zapatrzyły, ale i zapłaciły. Po wielu miesiącach targów doszło do porozumienia, w efekcie którego Kraków i Małopolska zorganizują latem tego roku Igrzyska Europejskie –

do przewidzenia okoliczności, pokryje Skarb Państwa. Ponadto rząd przekaze Gminie Miejskiej Kraków 350 mln zł na sfinansowanie rozpoczętych i nowych inwestycji w infrastrukturę oraz 150 mln zł na inwestycje sportowe. Inwestycje są potrzebne, ale czy wymagają one aż organizowania igrzysk za 400 mln zł?

Samorządy współfinansują także wiele innych imprez czy drużyn sportu zawodowego, które stanowią część sportowego biznesu i powinny być finansowane raczej z budżetów firm komercyjnych oraz wpływów z biletów.

Jak wynika z raportu „Rzeczpospolitej” opublikowanego w 2021 r., wsparcie samorządów ma kluczowe znaczenie dla klubów ligowych, a nawet całych dyscyplin¹. W niektórych przypadkach miejskie pieniądze stanowią ponad 80% klubowego budżetu. Wyjątkiem są kluby

¹ P. Tychmanowicz, *Gdzie biznes nie może, tam samorząd pomoże*, „Rzeczpospolita”, wrzesień 2021, <https://www.rp.pl/budzet-i-podatki/art18895711-gdzie-biznes-nie-moze-tam-samorzad-pomoze> [dostęp: 14.03.2023].

Co dla nas?

Poszukajmy działań paliwowego giganta na rzecz sportu amatorskiego... Jest. Firma bierze udział w sponsoringu Maratonu Warszawskiego oraz kolarskiego Tour de Pologne amatorów, który od lat towarzyszy swojemu zawodowemu odpowiednikowi. Jeśli mielibyśmy zapraszać na nie seniorów, to raczej wybitnie sprawnych, choć trzeba przyznać, że spróbować swych sił może w nich rzeczywistość każdy. Na plus zaliczamy także 250 rowerów w systemie

rzecz Osób Starszych Aktywni+ na lata 2021–2025. Jeden z priorytetów programu zakłada m.in. wsparcie aktywności społecznej, która obejmuje działania mające na celu zwiększenie udziału osób starszych w aktywnych formach spędzania czasu wolnego. Na liście 130 projektów przyjętych do realizacji w 2022 r. przymiotnik „aktywny” odmieniany jest przez wszystkie przypadki. Sportowych konkretów znajdziemy jednak niewiele. Istnieje program „Rowerem po zdrowie” w Szczecinie, Międzynarodowa Olimpiada Sportowa Uniwersytetów

KS Cieszyn. – *Kije do chodzonego hokeja są dłuższe od tradycyjnych, więc nie trzeba się schylać. Piłki są lżejsze i nie wymagają użycia dużej siły przy podaniu. Zawodnicy nie przepychają się na boisku, więc to naprawdę bezpieczny sport. Hokej spacerowy to nie tylko gra, ale przede wszystkim wspólne spędzanie czasu i integracja w zespole – dodaje.*

Ministerialne dotacje dla seniorów, delikatnie mówiąc, odbiegają od wydatków na sport zawodowy. W tabeli programu Aktywni+ za rok 2022 znajdujemy dotacje rzędu 200 tys. zł, jednak – aby pozostać przy projektach jednoznacznie sportowych – sekcja hokeja na trawie KS Cieszyn otrzymała na program hokeja chodzonego 60+ jedynie 25 tys. zł.

– *Dzięki dotacji z programu Aktywni+ doposażymy klub w niezbędny sprzęt sportowy i opłacimy trenerów, którzy czuwają nad podopiecznymi – zapowiada Konrad Legierski. Dodaje, że cieszyńscy seniorzy przymierzają się teraz do odwiedzenia sąsiadów w Czechach i w Austrii.*

Przytoczone przykłady skłaniają do zasadniczego wniosku: jeśli uznamy, że współczesny sport ma dwa oblicza – wielkiego widowiska z jednej strony i zdrowego stylu życia na co dzień z drugiej – to warto zastanowić się, czy publiczne środki nie powinny być kierowane w znacznie większej mierze na to drugie. Igrzyska zostaną sfinansowane za sprawą korporacyjnego sponsoringu, zaś państwo i samorządy mają inne zadanie: zaszczepiać sportowe nawyki w młodości i podtrzymywać je, gdy wraz z wiekiem zapał do aktywności fizycznej słabnie. ♦

Państwo, poprzez swoje spółki, także chętnie inwestuje w sport wyczynowy uprawiany przez garstkę ludzi i niemożliwy do naśladowania przez amatorów

Płockiego Roweru Miejskiego, które dokupiła firma. Mimo wszystko struktura wydatków Orleń na sport jest wyraźnie przechylona w stronę zawodowstwa, i to w elitarnym wydaniu. Wpłaty koncernu na sponsoring teamów F1, w których jeździł Robert Kubica (Williams i Alfa Romeo), należy szacować na dziesiątki milionów złotych rocznie.

Co pozostaje nam, szarakom, którzy nie wygrali Wimbledonu, nie przejechali Rajdu Dakar ani nie zdobyli medalu olimpijskiego? Jako amatorzy w podeszłym wieku w pewnym momencie także musimy się pogodzić ze sportową starością. Jak nie zardzewieć?

Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej prowadzi otwarte konkursy ofert w ramach Programu Wieloletniego na

Trzeciego Wieku i Organizacji Senioralnych w Łazach, wreszcie walking hockey, czyli hokej chodzony, w Cieszynie. Szczególnie oryginalnie brzmi ostatnia z propozycji. Okazuje się, że dwa lata temu KS Cieszyn – który prowadzi sekcję hokeja na trawie – zainspirowany przez zaprzyjaźniony Ennis Hockey Club z Irlandii, zaprosił seniorów na zajęcia z hokeja chodzonego. Grupa trenuje od lutego 2021 r., liczy około 30 graczy. To głównie byli zawodnicy i ich partnerzy, ale jest też sporo nowych osób, które z tej okazji zetknęły się z hokejem na trawie po raz pierwszy.

– *Gra toczy się w bardzo spokojnym tempie. Nie chodzi o wygrywanie i zdobywanie mistrzowskich tytułów, ale o relaks w towarzystwie osób, które lubią ruch – wyjaśnia Konrad Legierski, prezes*

Elżbieta Jabłońska

O wieku nieodwracalnie dojrzałym

Profesor Antoni Kepiński, wybitny psychiatra, filozof i humanista, powiedział: Ludzie, którzy przyjmują swoją starość, nie robiąc z niej problemu, są młodszy od tych, którzy chcą za wszelką cenę zachować swoją młodość.

Odkąd powstał elektroniczny system ewidencji ludności i wszystkim nadano numer PESEL, „wiszą” nad nami dwie początkowe cyfry, oznaczające rok urodzenia. Co oznaczają tak naprawdę? Nie! To tylko statystyka.

Nic się nie ukryje... Już 6 minut lektury pozwala na obni-

Niezagospodarowana dotąd nisza powoli staje się istotną gałęzią gospodarki wielu krajów, w tym także, a może przede wszystkim, Polski

żenie ciśnienia i redukcję hormonów stresu aż o 68%. Dodatkowo czytanie wzmacnia pamięć, poprawia zdolność koncentracji, spowalnia proces starzenia się mózgu i może wydłużyć życie aż o 2 lata. Tytułem uśmiechu i komentarza warto przytoczyć fragment jednej ze słodkich lektur o seniorach pt. Żaba w papilotach:

Opowiem Ci o pewnej mocno już starszej pani. Całe życie w PRL ciężko pracowała zawodowo, wystawała godzinami w kolejkach, a po powrocie do

domu cudownie gotowała dla bliższej i dalszej rodziny. Wszyscy sądzili, że kiedy pójdzie na emeryturę, jej wyczyny kulinarne sięgną światowych szczytów. Srodze się przeliczyli! Starsza pani zapisała się na Uniwersytet Trzeciego Wieku, a kochaną rodzinę wysłała do baru mlecznego. I o to chodzi.

Różne oblicza jesieni życia

Wyciszony domator, spędzający czas z kotem na kolanach i filiżanką herbaty w dłoni, a może energiczny działkowicz z zapalem palikujący pomidory? Jesień życia potrafi być kolorowa i niejednoznaczna. Po wielu latach ignorancji wobec grupy dojrzałych konsumentów pod uwagę wzięto również ich potrzeby. Warto pamiętać, że temat starości przez lata był sukcesywnie spychany na margines i w przekazie medialnym praktycznie nie

rozrywka dla osób w każdym wieku, która pozwala na zachowanie sprawności umysłowej do późnych lat. Osobiście poznałam dwie bliskie dziewięćdziesiątki osoby, które zachowują ją dzięki czytaniu i oglądaniu. Jedna z nich rozwiązuje teleturnieje, pogłębiając wiedzę historyczną i encyklopedyczną, zaś druga opanowała komputer. Nie ruszając się z łóżka, zwiedza muzea, piękne regiony świata i wymienia opinie z innymi ludźmi na forach tematycznych.

Aby uniknąć pomówienia o kryptoreklamę, nie podaję tytułów i autorów książek dla starszych i o starszych, których w ostatnim czasie na rynku pojawiło się mnóstwo. Ograniczam się do konstatacji. Jeśli wzrost liczby osób starszych w Polsce pozostanie na obecnym poziomie, to wg GUS do roku 2050 odsetek ludzi powyżej 55 lat może wzrosnąć do ponad 45% całego społeczeństwa. Niezagospodarowana dotąd nisza powoli staje się istotną gałęzią gospodarki wielu krajów, w tym także, a może przede wszystkim, Polski. Od kilku lat mamy okazję obserwować dynamiczny rozwój ofert biur turystycznych kierowanych do osób 55+. Do tego oczywiście dochodzą usługi medyczne ze specjalnymi pakietami opiekuńczymi. Jak podkreślają eksperci, osoby starsze wymagają wsparcia przy różnego rodzaju czynnościach: sprzątaniu, zakupach, gotowaniu, spacerach czy zabiegach. Stąd usługi pomocy w życiu codziennym stały się kolejnym pomysłem na biznes.

Strategia age-friendly

Strategie zagospodarowania terenu przez samorządy coraz

częściej biorą pod uwagę konieczność tworzenia udogodnień i przestrzeni miejskiej age-friendly (z ang. „przyjazne starzeniu”). Nie mniejsze znaczenie ma infrastruktura kulturalna – tańsze bilety do kina i teatru, darmowe wejściówki do muzeów, osiedlowe kluby seniora czy choćby edukacja i uniwersytety trzeciego wieku. Skierowane są one do ludzi w niektórych kręgach zwanych „srebrnymi wilkami”.

Należy jednak pamiętać o badaniach, które wskazują, że aż co trzecia osoba w podeszłym wieku cierpi na jakąś chorobę oczu, która pogarsza wzrok. Także inne dolegliwości wieku starczego utrudniają seniorom korzystanie w pełni ze skierowanej do nich oferty kulturalnej. Problemy te powodują trudności w czytaniu, dlatego też seniorzy zniechęcają się do tej korzystnej dla ich zdrowia formy relaksu.

Bo czytanie przynosi wiele korzyści. Ilu ludzi, tyle gustów czytelniczych. Każdy ma inne preferencje: jedni lubią powieści historyczne, inni biograficzne, a kolejni lżejsze romansidła. Książki dla starszych i o starszych bawią, wzruszają, motywują, skłaniają do refleksji. Każdy znajdzie coś dla siebie. Są powieści opisujące historie z życia wzięte oraz bohaterów, z którymi można się utożsamić.

Czytanie 2,5-krotnie zmniejsza ryzyko choroby Alzheimera. W przypadku osób niewychodzących z domu nasila zainteresowanie światem zewnętrznym, wyrabia wyobraźnię i koncentrację, relaksuje, rozwija wrażliwość na prawdziwe i fikcyjne losy innych, a także – tak, tak! – pomaga zasnąć.

Po wielu
latach
ignorancji
wobec grupy
dojrzałych
konsumentów
pod uwagę
wzięto również
ich potrzeby

Zwiększenie liczby połączeń nerwowych wpływa na polepszenie ogólnego stanu umysłu oraz usprawnia proces zapamiętywania. Dowiodła tego grupa naukowców z Uniwersytetu Emory’ego z siedzibą w stanie Georgia dzięki wykonaniu badań skanerem fMRI.

Rodzaje opieki

Opieka to nie tylko podawanie leków i posiłków. Do zadań opiekunek osób starszych często należy także spędzanie z nimi wolnego czasu oraz dbanie o to, aby dzień mijał im w przyjemnej atmosferze. Jednym ze sposobów na nudę są książki, zwłaszcza te, w których znajdują się różnego rodzaju zadania stymulujące szare komórki osób starszych. Nie od dziś wiadomo, że dobrym sposobem na zachowanie sprawności umysłu jest rozwiązywanie zagadek logicznych, łamigłówek, testów, rebusów czy krzyżówek. Pozwala ono na zaznanie przyjemności płynącej z podejmowania intelektualnych wyzwań i opanowania dotychczas nieposiadanych umiejętności.

W kwestii opieki obserwujemy dwie postawy: inaczej pracuje się w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym (ZOL-u), a inaczej w indywidualnej opiece domowej. W ZOL-u widzimy dwa stanowiska: pierwsze z nich generuje u ludzi starszych przewodni motyw domu. Pytają, kiedy do niego wrócą, a okłamujące ich rodziny opowiadają różności. Zwykle dotyczy ludzi oddanych do ZOL-u „na zawsze i dla wygodę”.

Drugie podejście związane jest z ludźmi, którzy trafiają do ZOL-ów z przyczyn obiektywnych: rodzina nie jest w stanie zaoferować całodobowej opieki i tego nie ukrywa, więc nie ucieka z odwiedzaniem domu i bliskich. W takim przypadku ludzie reagują zupełnie inaczej i czują się lepiej. Niestety jednak w ZOL-ach konieczne są duże zmiany, zarówno kompetencyjne, jak i finansowe.

Z kolei opieka świadczona przez jedną/dwie pielęgniarki w domu chorego przyczynia się do wzrostu poczucia potrzebności i bezpieczeństwa. Opiekun powinien stymulować i motywować pacjenta, co jest

łatwiejsze w jego własnym mieszkaniu. To ważna część terapii. Nie wolno zalegać w łóżku – trzeba aktywności fizycznej, ruchu, rehabilitacji cielesnej i umysłowej. Nikt nie powinien być odcinany od wszystkiego, czym żył – dlatego właśnie tak potrzebne są zmiany w ZOL-ach.

Szanujemy starość

Postawy wobec starości w literaturze przedstawiane są na różne sposoby. Niektórzy bohaterowie są zirytowani i zrezygnowani z uwagi na niemożność realizacji założonych celów oraz rozgoryczeni brakiem sprawności, jednak w wielu dziełach postaci w starszym wieku są pokazywane jako pogodzone, pogodzone z losem osoby, które dostrzegają plusy swojej sytuacji. Czasami senior jest osobą szanowaną, przywódcą rodziny lub lokalnej społeczności.

Starość ze strony młodszych często jest traktowana z pogardą i pokazywana jako słabość. Warto przemyśleć tę postawę i dostrzec plusy, jakie niesie za sobą podeszły wiek. ♦



Równość
nr 1/2022

Wydawca
Stowarzyszenie im. Tadeusza Regera
KRS 0000333135
stowarzyszenieregera@gmail.com
www.rownosc.eu

Adres wydawcy:
ul. Mieszka I 4/5, 43-300 Bielsko-Biała
redakcja@rownosc.eu

nakład 2000 egzemplarzy
drukarnia: JW PROJEKT Jacek Wiśniewski

Materiał sfinansowany
przez Nową Lewicę



Redakcja Równość

Redaktorka naczelna
Katarzyna Gasparska

Sekretarz redakcji
Paweł Miech

Zespół redakcyjny
Adam Konieczny
Agnieszka Lamek-Kochanowska
Mateusz Merta
Barbara Słania
Maciej Szlinder

Autorzy/ki
Filip Górski
Elżbieta Jabłońska
Bartosz Klimas
Magdalena Madzia
Paulina Matysiak
Magdalena Okraska
Adrianna Zipper

Korekta
Agnieszka Pietrzak
Michał Pytlik

Projekt graficzny
Mira Larysz

Grafika na okładce
Alicja Beryt

Opracowanie graficzne i skład
Jarosław Hess

Współpraca
Dariusz Lamek-Kochanowski

Kontakt
redakcja@rownosc.eu

Więcej tekstów znajdziesz na:
www.rownosc.eu

Przeczytane? Podaj dalej!

**Podziel się swoim egzemplarzem z sąsiadką,
dobrym kumplem, koleżanką z pracy, szefową,
nauczycielem, sprzedawcą w Twoim sklepie. Pożycz
mamie, bratu, tacie, siostrze i w końcu daj nieznamym
osobie na ulicy. Niech ta treść dotrze do jak największej
liczby osób!**